Nr. 194. Lwów — Piątek dnia 31 sierpnia 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi we Lwowie: na prowincyi: za granicą:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.
półrocznie 12 „ 15 „ — „ 21 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8) Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4. E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Rakowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Bülowa „polska polityka“.

Wynurzenia kanclerza niemieckiego, Bülowa, przed pastorem z Kolmara, o polityce pruskiej na Slązku i w Poznańskiem, odbiły się w prasie polskiej głośnem echem i rozliczne wywołały komentarze. Właściwie w przemówieniu tem niema nic nowego, nic takiego, czegoby książę Bismark nie wypowiedział po wielekroć razy z trybuny parlamentarnej wobec zachwyconych i przyklaskujących mu junkrów. Naród polski ma być zgładzony z oblicza ziemi, a najlepszym środkiem tępienia własnych poddanych będzie podniesienie kultury pruskiej w prowincyach wschodnich. Polityka wynaradawiania, zapoczątkowana przez Bismarka, nadal nie ulegnie zmianie, lecz stosowaną będzie z całą stanowczością i konsekwencyą, bez względu na napotykane przeszkody. Kanclerz wzywa naród niemiecki do jedności i wytrwania w walce z polskością, uważając kwestyę polską za najważniejszą w wewnętrznej polityce pruskiej.

Groźna zapowiedź kanclerza, wymierzona przeciw spokojnej ludności polskiej, zyskała uznanie liberalnej prasy niemieckiej, która przeoczyła całą banalność i płytkość tych poufnych zwierzeń. Już samo powoływanie się na Bismarcka bardzo jest niefortunne. Kto jak kto, ale pierwszy kanclerz rzeszy niemieckiej w polityce nie miał szczęśliwej ręki. Mistrz dyplomacyi europejskiej, gracz pierwszorzędny na szachownicy międzynarodowej, w sprawach wewnętrznych państwa był Bismarck często krótkowidzem i politykiem zgoła nie przenikliwym. To też rzeczywistość płatała często żelaznemu księciu figle złośliwe. Wszak nie kto inny, lecz Bismarck przez swe prawa wyjątkowe przeciw katolikom, Polakom i socyalistom wytworzył potężne centrum parlamentarne, wzmocnił stronnictwo międzynarodówki, zaostrzył stosunki w Poznańskiem i w końcu wywołał ruch polski na Slązku. Albowiem w sprawach ekonomicznych i narodowych nie wystarcza talent dyplomatyczny, ani zdolność do matactw gabinetowych. Obcy rząd można podejść i oszukać, ale z prawami, rządzącemi gospodarstwem społecznem i rozwojem ludów, roztropnie liczyć się należy.

Nowożytnym mężem stanu nie jest książę Bülow. Możnaby też nad wynurzeniem kanclerza przejść najspokojnej do porządku dziennego, gdyby nie jeden zwrot znamienny, nabierający, zwłaszcza w obecnej dobie, szczególniejszego znaczenia. Frazes jeden, jaki wypadkiem zapewne wyrwał się z ust kanclerskich, zasługuje na to, aby go z powodzi słów płytkich wyłowić i oświetlić.

Mianowicie Bülow wspomniał o siejbie przyszłości. Nawołując Niemców do walki z Polakami, jednocześnie kanclerz upomina współrodaków swoich, aby nie spodziewali się rezultatów natychmiastowych tej walki. Plon polityki pruskiej będzie obfity, ale wzejdzie dopiero dla przyszłych pokoleń. Do czasu muszą być Niemcy cierpliwi i wytrwali.

Otóż z tym poglądem kanclerza niemieckiego opinia polska godzi się najzupełniej. Bezwątpienia siejba pruska wyda plon bogaty, ale plon ten będzie inny, zupełnie inny, niż go sobie wyobrażają Prusacy. Nastanie żniwo, nadspodziewanie bujne, ale dla państwa pruskiego opłakane.

Smoczy posiew musi przynieść owoce zatrute, jak tego jaskrawie dowodzą wypadki rosyjskie. Kiedy podczas srożenia się systemu rusyfikacyjnego zwracano uwagę biurokracyi, że tłumienie w ludności uczuć szlachetnych, religijnych i patryotycznych popchnie tę ludność w objęcia przewrotu, że z Polaków wynarodowionych nie będzie miało pożytku ani społeczeństwo, ani państwo, a z dzieci, przemocą z ochron na bruk wypędzanych, wyrosną anarchiści i bandyci, biurokracya uśmiechała się złośliwie. Ale w ponurym dramacie, rozgrywającym się w państwie rosyjskiem, najczynniejszy biorą udział wychowańcy właśnie tego systemu, który w pierwszym rzędzie wychował rządowi wrogów zaciekłych i nieprzejednanych, a społeczeństwo wydał na łup i urągowisko anarchii.

Ten przykład zastraszający bynajmniej nie trapi polityków pruskich. Oni wierzą w swoją kulturę! Zapewne, że kultura może złagodzić, a nawet odwlec katastrofę, ale jej zażegnać nie zdoła. Przekleństwo złego czynu cięższe jest od cywilizacyjnego pokostu.

Prawiąc o siejbie przyszłości, kanclerz przeoczył żywiołowość sprawy polskiej. Wszak Prusacy walczą nie z narodem polskim, ale z prawami natury. Prawo zaś naturalnego przyrostu ludności iści się na Polakach w całej pełni. Mimo ucisku i prześladowania ludność polska jest niezmiernie płodna, mnoży się z przerażającą Niemców szybkością, tak, że sam Bülow nazwał Polaków narodem królików. Za lat dwadzieścia Slązk i Poznańskie mieć będzie nie trzy, jak obecnie, lecz pięć milionów głów polskich. Wypierani przez kolonizacyę ze wsi, Polacy przepełnią miasta poznańskie i ślązkie, zkąd prześladowani, znowu po wsiach się rozproszą, aż w końcu, przyciśnięci do muru, mając wszystko do zyskania, a nic do stracenia, do zaciętej a bezwzględnej z rządem wystąpią walki.

Atoli ostrzeżenia z naszego obozu, chociażby najbardziej uzasadnione, nie przekonają polityków pruskich, jak w swoim czasie nie przekonały biurokratów rosyjskich.

Jednak przepowiednie polskie sprawdzają się więcej nawet, niż byśmy sami tego pragnęli. Lękaliśmy się zdziczenia proletaryatu polskiego wskutek gwałtownej rusyfikacyi i braku oświaty i oto okropna rzeczywistość przekonywa nas, jak dalece obawy nasze nie były płonnemi. To samo będzie z germanizacyą, która może zatruć duszę ludu polskiego, może ją wypaczyć i znieprawić, ale państwu pruskiemu żadnego nie przysporzy pożytku. Przeciwnie, wytworzy w łonie tego państwa żywioł niebezpieczny, nietylko politycznie, lecz także społecznie. I to będzie opłakane żniwo siejby niefortunnej.

Na krwawem tle.

Warszawskie „Słowo“, próbując analizy obecnej doby w Królestwie polskiem, pisze:

Naród polski nie jest wyjątkiem śród narodów europejskich. I on musiał zaznać wyróżniczkowania się pojęć politycznych od najbardziej zachowawczych do najbardziej skrajnych. Rozwojowi tych ostatnich sprzyjał przeciągający się w nieskończoność ucisk w Królestwie. Warunki życia były tu tak straszne, tak beznadziejne, że tylko ludzie starsi, dojrzalsi, wytrawniejsi mogli zastosować się do słów poety i stać „z karnością postawionych na czatach żołnierzy, nie zdradzając się żadnym okrzykiem ni ruchem“. Natury młodsze, zapalniejsze nie mogły wytrzymać obezwładniającego zaduchu, uciekały z Królestwa za kordon, aby módz choć zakrzyczeć z bólu. Tam przędły dalej nić całego szeregu pokoleń polskich: marzeń o wybiciu się na wolność. Z za kordonu szły do kraju płomienne wezwania, wskazówki, jak uświadamiać naród, aby go duchowo zespolić i do walki z przemocą przygotować; cała armia sił młodych i w legalnej walce niezużytych była na posługach agitacyi. To w kierunku narodowym. Ale jednocześnie doszedłszy do pewnego punktu ekonomicznego rozwoju, Królestwo zapoznało się z socyalizmem. Jeżeli socyalizm polski rozrósł się niesłychanie szybko i potężnie, jeżeli nabrał pewnej dzikości i bezwzględności, nieznanej w innych krajach, to był to także rezultat opłakanych warunków, w których rodził się, wychowywał i dojrzewał proletaryat polski. Przez czterdzieści lat siano wiatr i doczekano się burzy, która wstrząsnęła posadami państwa.

Mylili się ci, co sądzili, że przysłużą się sprawie narodowej, jeżeli zaprzeczać będą głuchemu wrzeniu w głębiach narodu. Nie znali psychologii rządu, nie oryentowali się w stosunkach. Siła Hurki i Czertkowa polegała na tem, że kraj miał przy nich pozory spokoju, co mogło wyglądać na „pogodzenie z losem“ i dawało tym wielkorządcom możność przesyłania do Petersburga raportów w rodzaju wereszczaginowskiego: „Na Szipkie wsio spokojno“. Cesarz Aleksander III uważał Królestwo za najspokojniejszą dzielnicę w państwie, a Spałę za cichszy i bezpieczniejszy zakątek od Peterhofu i Liwadyi. Tu odpoczywał po trudach panowania.

Dużo się zmieniło od tego czasu.

Dziecko polskie, zaledwie odrośnie od ziemi, wie już dziś co znaczą tajemnicze litery: P. P. S. i S. D. i osłuchuje się melodyi „Czerwonego sztandaru“ i „Warszawianki“. Od czasów strajku powszechnego i bezrobocia kolejowego nikt już nie wątpi o potędze organizacyj socyalistycznych, przeciwnie, skłonność jest raczej do przeceniania tej potęgi.

Dużo się u nas zmieniło, ale nie wszystko.

Znamy już doskonale dążenia, siły i środki stronnictw i organizacyj politycznych w Królestwie, zarówno narodowych, jak i socyalistycznych, nie zawsze wszakże jeszcze oryentujemy się w pozycyi bojowej, którą zajmuje druga strona, rząd i nie zdajemy sobie dobrze sprawy z warunków, w jakich znajduje się on wobec ruchu rewolucyjnego, anarchii i terroru.

Dla wielu jest zagadką, dlaczego rząd dopuścił do takiego wzmożenia się ruchu, że dziś stoi prawie wobec niego bezbronny? Dlaczego dość wcześnie i dość silnie nie reagował? Czy reagując mógł liczyć na powodzenie?

Politykujące kumoszki mają na te wszystkie palące pytania gotową, stereotypową odpowiedź: „Robią to oni, nie przeszkadzają ruchowi, bo chcą utrzymać się przy władzy, bo im tu dobrze, bo wszelki rozstrój jest usprawiedliwieniem racyi ich istnienia“. Takie objaśnienie nie wystarcza. Jeżeli gdzieś, kiedyś, na pewnych stopniach urzędniczej hierarchii w Królestwie tak myślano, to dziś na takie kombinacye miejsca nie ma.

Burza rewolucyjna w Polsce, to tylko część orkanu, szalejącego po całej Rosyi. Tu już nie o posady chodzi, ale o życie. Nie o powodzenie tego czy innego systemu, ale o groźne: być albo nie być. Przyczyniając się do wzrostu rewolucyjnego odmętu w Królestwie, władze państwowe kopałyby jednocześnie grób dla siebie.

W kołach ludzi, których mienie wystawione jest na łup bandytyzmu, praca może być w każdej chwili starganą i osobiste istnienie zagrożone, coraz częściej powstaje myśl: czy główną przyczyną złego nie jest niedołęstwo władzy, które nie ma odwagi sięgnąć do arsenału najsurowszych narzędzi represyj? Jeszcze nas na Terrocinium uczono, że „vis vim expellit“, że siła siłą się pokonywa. Za najlepsze i wypróbowane lekarstwo przeciwko terrorowi czerwonemu uznany jest w teoryi państwowej terror biały. Czemuż go w całej pełni nie spróbować?

Prawa wyjątkowe i środki represyjne, stosowane przez rząd, mogą zapobiedz pewnym katastrofom, ale nie wszystkim. Bunty wojskowe zostały stłumione; przebieg zbrojnego powstania w Moskwie odwiedzie zapewne na długo „drużynników“ od powtarzania prób tego rodzaju; terror wobec ruchów agrarnych, o ile wojska starczą, okazuje się skuteczny; co zaś do bezrobocia kolejowego i pocztowego i wogóle strajków powszechnych, to nawet przywódcy ruchu rewolucyjnego w Rosyi przyszli do przekonania, że nie dadzą się one przeprowadzić. Co innego z zabójstwami politycznemi. Rząd dotychczas jest przeciw nim bezsilny. Choroba weszła w krew i nic tu nie poradzi chirurgia.

Terror i działania rewolucyjne wytwarzają z kolei anarchię i dezorganizacyę społeczną, z którą bez współudziału społeczeństwa walczyć nie sposób.

Jak pewne ciała mineralne rozpuszczają się tylko w wysokiej temperaturze, tak i pewne niedomagania społeczne dadzą się usunąć tylko przy wysokiem podniesieniu narodowego ducha. Duch ten da się zaś podnieść wtedy tylko, kiedy otworzą się przed narodem perspektywy lepszej przyszłości, normalniejszych warunków życia. Społeczeństwo zbiedzone, trapione nieszczęściami, pozbawione możności kształcenia swych dzieci, niedopuszczone do samorządu, nie mające możności zorganizowania się, niema siły do walki z anarchią. Tego nie chcą zrozumieć ci, co mają dotychczas losy nasze w swoim ręku.

Sprawy zagraniczne.

Położenie na Bałkanach a mocarstwa.

Mocarstwa zajmują stanowisko wyczekujące, nie upatrują bowiem w obecnym stanie rzeczy nic niebezpiecznego i sądzą, iż zarówno rząd bułgarski, jak i grecki same z siebie zrozumieć muszą, że ciągle wrogo występując, jeden przeciw drugiemu, interesy krajów wielce narażają. Ostatniej nocie Porty w sprawie prześladowania Greków przez Bułgarów mocarstwa nie przypisują żadnej wagi, jakoż na nią nie odpowiedzą. Natomiast ambasadorowie w Kostantynopolu podnieśli, że wypadki w Bułgaryi są tylko następstwem gospodarki band greckich w Macedonii, że zatem Porta koniecznie powinna przedsiębrać środki odpowiednie dla ochrony narodowości macedońskich od prześladowania.

Także w Sofii poprzestali rezydenci mocarstw na tem, iż w sposób nieurzędowy przedstawili ministrowi spraw zagr., że jeśli prześladowania Greków nie ustaną, Bułgarya stanie się winną naruszenia traktatu berlińskiego i na rząd spadnie odpowiedzialność za skutki, rząd przeto dobrze uczyni, jeżeli z całą stanowczością przeciw ruchowi antygreckiemu wystąpi.

Słychać też, że bawiący w Aix les Bains na kuracyi król grecki pierwszych dni września uda się do Marienbadu, aby złożyć wizytę królowi angielskiemu. Rzecz naturalna, że król Jerzy pomówi z królem Edwardem także o położeniu na Bałkanach a zwłaszcza o zajściach w Bułgaryi, a to tem bardziej, że ks. Ferdynand kręci się koło króla angielskiego i w Atenach obawiają się, że wpłynie na niego w duchu dla Bułgaryi korzystnym.

Z tych doniesień wynika, że gdy mocarstwa wyczekują i tylko perswadują, Bułgarzy i Grecy czynić będą to, co się im spodoba, ignorując słusznie wolę mocarstw, która się nawet stanowczo nie objawia. Mocarstwom chodzi obecnie tylko o utrzymanie pokoju powszechnego, tj. aby się pomiędzy sobą na ostro nie pokłóciły i swoje interesy ekonomiczne rozwijać mogły. Koncertu europejskiego niema, mocarstw nie ma, jak żydów opanował je tylko duch geszeftu.

Korespondencye.

Paryż 26 sierpnia

(Sezon martwy w Paryżu. — Kąpiele morskie — polowania. — Brak automobilów. — Fiakry naftowe. — Pogrzeb ofiar pożogi leśnej pod Tulonem. — Stulecie wynalazku statków parowych. — Zasługi Fultona. — Pierwsza fregata. — Hołd zasłudze. — Pamiętniki Loubeta. — Trzeci w kompanii.)

W stolicy nadsekwańskiej sezon martwy nie rychło ukończy się. W pałacach bramy zaryglowane, okna pozasłaniane, w teatrach, wielkich hotelach i restauracyach, oraz na eleganckich bulwarach pustki. Rzadko spotyka się na ulicach szykowne ekwipaże prywatne, a jeszcze rzadziej automobile. „La haute volée“ zabawia się w „villes d'eaux“ i na „plages“, gdzie jest jeszcze ciepło i przyjemnie, a tem samem rojno i gwarno. We wrześniu rozpoczyna się wielki sezon myśliwski. Ożywią się zamki i pałace wiejskie i „high life“ urządzać będzie wielkie łowy na: jelenie, rogacze, jarząbki, głuszce, cietrzewie, kuropatwy, bażanty itd.

Co najbardziej obecnie wpada w oko w Paryżu — to brak samochodów. Gdy się pokaże gdzie przypadkiem „une voiture sans chevaux“, wówczas staje się to „un petit evénément de la rue“, jak to bywało, gdy się pojawiły tu swego czasu pierwsze automobile. Szczególniej zwraca uwagę brak samochodów na Champs-Elysées. Tylko z motorami naftowymi kursują między bulwarem de la Madelaine a Bois de Boulogne. Wybierają się tymi fiakrami na wycieczki ludzie, którzy nie mieli nigdy sposobności rozkoszowania się jazdą na automobilu. Jeżdżą też po mieście benzynowe „voitures de commerce“; lecz te pod żadnym względem nie przypominają wykwintnych, ozdobnych automobilów, które woziły strojne damy i eleganckich panów. Nie widać ich teraz na bruku paryskim, bo „les automobiles sont aux champs“. Przyjdzie jednak czas i na nie. Gdy towarzystwo powróci ze wsi za 4—6 tygodni, da się znów słyszeć znamienne „teuf-teuf“ najmodniejszych wehikułów i ludek paryski nie będzie narzekał na brak wrażeń.

Pożar lasów pod Tulonem został wreszcie ugaszonym. Ludność włości okolicznych wdzięczną jest wojsku narodowemu za jego poświęcenie. Tysiące żołnierzy rozmaitego rodzaju broni pracowały nad poskromieniem rozhukanego żywiołu. Wielu z nich poparzył ogień; teraz leczą się w szpitalach. Wczoraj odbył się pogrzeb 8 ofiar katastrofy: dzielnych szeregowców 111 pp. Chowano ich z wielką okazałością. Piechota, marynarka, konnica i artylerya uczestniczyły w żałobnym obrzędzie. Komendant 15 korpusu armii, gen. Mathis, reprezentował ministra wojny. Przybyło też mnóstwo innych wysokich dostojników wojskowych, w ich liczbie 4 admirałowie, z Bellangerem na czele, dalej deputowani okolicznych okręgów i rada m. Tulonu w komplecie. Zwłoki pobłogosławiono w kościele św. Ludwika, a przy mogiłach otwartych wygłoszono szereg mów. Tłumy ludu uczestniczyły w tej smutnej uroczystości.

„La Ligue maritime française“ czyni przygotowania do uroczystości 100-lecia wynalazku parowca. Pierwszy udoskonalony statek parowy wybudował u schyłku r. 1806 Amerykanin Robert Fulton. Ale dopiero w sierpniu 1807 parowiec ów „Claremont“ odbył pierwszą większą podróż morską z Albany do Nowego Jorku. Podobnie jak się ma rzecz z żeglugą napowietrzną, tak było też poniekąd i z parowcami, tj. Fulton miał wielu poprzedników, którzy próbowali zastosować użycie pary do żeglugi morskiej. Sama zatem idea Fultona nie była nową.

Z okazyi jubileuszu Francuzi urządzają międzynarodową wystawę wszystkiego, co ma związek z żeglugą parową. Znajdą się więc na niej i pomysły (prace) i modele, wykonane przez poprzedników Fultona. Do ich szeregu należy sławny matematyk i fizyk francuski, Denis Papin, który jeszcze przed 200 laty skonstruował był maszynę i statek parowy, co prawda, bardzo prymitywny i niepraktyczny. Pierwsza jego łódź parowa puszczoną była na wody rz. Fuldy, gdyż Papin, jako kalwinista, był wydalony z Francyi. W latach 1687—1707 wykładał on matematykę na wszechnicy marburskiej. Być może, Papin byłby ulepszył i udoskonalił swój wynalazek, atoli flisacy niemieccy taką złością zapałali na widok nowych statków (w których upatrywali niebezpieczną konkurencyę), że pewnego razu zniszczyli całkowicie parowce papinowskie. Zanim wynalazca zdołał wykonać nowe modele, śmierć go zaskoczyła.

W ciągu 18 wieku liczni uczeni kontynuowali idee Papina. I tak Amerykanie: John Fitch (1787) i Patrick Miller (1778) skonstruowali łodzie parowe własnych pomysłów. Konstrukcye tych łodzi były bardzo pomysłowe, lecz w praktyce wyszły na jaw liczne braki, które zniechęciły wynalazców do dalszych prac. Lepiej się wiodło Francuzowi Jouffreyowi d' Abbans, którego Francuzi uważają za właściwego twórcę zdolnych do użytku statków parowych. Wszelako modele jego nie były zdolne do podejmowania jazdy na znaczną odległość.

Dopiero parowiec R. Fultona odbył szczęśliwie w ciągu 32 godzin podróż, wynoszącą 120 mil morskich. Wzorowy model skonstruował on w Paryżu w latach 1802—1803. Skutkiem pewnych wadliwości parowiec zatonął w Sekwa-

---

21

Jerzy Ompteda.

Mistrz ceremonii.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Rozglądnęły się, ale gdy pierwsze słowo już padło, odważyła się hrabianka Steffeck, najmłodsza między niemi, która także w tym sezonie miała po raz pierwszy wejść w świat, dorzucić:

— I mnie tak się zdaje.

— Nie jesteśmy do czegoś podobnego przyzwyczajone — rzekła panna Schaff.

Greta zrozumiała teraz, dlaczego Ryszard nazywał tamte panny bandą.

Panna Derndorff, która dobrze już znała obyczaje bandy Cypriani-Grosvenor, ponieważ od kilku już lat bywała w towarzystwie, zaśmiała się i rzekła:

— Nie wiedziałyście tego? Już dawno zostałyśmy uznane przez nie za żadną klasę. Tylko ta, która mówi po angielsku a ma amerykańskie maniery, może się zaliczać do creme.

Greta zastanowiła się. Jak mogła dotąd tego nie widzieć? I ogarnęła ją pewna trwoga przed życiem towarzyskiem, w które ma wejść. Lecz przypomniała sobie ojca. Przecież ojciec będzie wszędzie z nią bywał i będzie jej sternikiem. Lecz co ojciec sądzi o tej bandzie? Była ciekawą, czy siedzi jeszcze ciągle, otoczony usługującemi i schlebiającemi mu pannami.

Poszła do drzwi i rozglądnęła się po salonie. Ale kąt, w którym ojciec pierwej siedział, był próżny. Zaniepokoiła się i towarzystwo przyjaciółek poczęło jej ciężyć. Musiała sama siebie przemagać, aby nie uciec i nie schronić się do pokoju ojca.

Przysiadła się do księżniczek. Starsza poczęła opowiadać o objedzie, po którym spadła taka ulewa, że mistress Bancrost wzięła Elizę do powozu.

Grecie przypomniał się zaraz wieczór, w którym się tak nudziła, za co, jako odszkodowanie, otrzymała dzisiejszych swoich gości. Nazwisko Bancrost wywołało w jej myśli nieprzyjemne wspomnienia i zapytała:

— Czy miss Bancrost należy także do bandy?

— O, nie! — odpowiedziała księżniczka Trenn.

— Myślałam. Zdawało mi się, że ona musi do niej należeć.

— Dlaczego właśnie ona.

— Niepodoba mi się.

— O!

— Wcale mi się nie podoba.

— Cóż takiego tobie uczyniła.

— Nie cierpię tej Amerykanki.

Inne zaczęły się śmiać, a potem dużo opowiadały o miss Bancrost. Jest skromna, ładna i bardzo uprzejma. Nie można jej równać z żadną miss Heinemann lub miss Tyndal. Bandy wcale nie zna, a z pewnością nie ma z nią nic wspólnego.

Greta była bardzo zdziwioną i chciała się dowiedzieć, w jaki sposób miss Bancrost weszła w dom księstwa Trennów.

Starsza księżniczka zaraz jej wyjaśniła. Mniej więcej przed trzydziestu laty mistress Bancrost była w Vevey w tym samym pensyonacie, w którym matka księżniczek.

— Mama i mistress Bancrost pozostały przyjaciółkami — zakończyła młoda księżniczka.

To zmieniło pojęcie, jakie Greta urobiła sobie o Amerykankach. Nie mogła się jednak przezwyciężyć i szepnęła:

— A przecież jej nie nawidzę.

Panna Cypriani, miss Grosvenor, miss Heinemann i miss Tyndal przyszły, aby się pożegnać. Idą dziś wieczorem razem do teatru, na operetkę; wystawiony będzie „Nietoperz“. Ponieważ idą razem, obchodzą się bez towarzystwa osoby starszej.

Pożegnały się z Gretą czule. Wprawdzie Greta nie należała do ich bandy, ale była Sonntheimówną, córką sławnego mistrza ceremonii, siostrą Ryszarda, szambelana i hrabiny Behnen i była jedną z najlepszych partyj, co zapewniało jej powodzenie u mężczyzn. Przy tem była ładną a ubierać się nauczy. Były też tamte panny zdania, że nadawałaby się ona doskonale do ich bandy, niektóre zaś były przekonane, że prędzej czy później do ich bandy ona przystanie. Dlatego panna Cypriani, całując Gretę, rzekła.

— Jaka ty jesteś słodka!

Potem wzięła pod rękę miss Grosvenor i wyszła z nią, rzucając innym pannom na pożegnanie tylko skinienie głowy.

Greta odprowadziła gości do przedpokoju, gdzie lokaj pomagał im wdziewać narzutki i żakiety. Inne panny również dziękowały Grecie za przyjęcie i każda ją całowała.

Panna Cypriani, widząc, że przeciwległe drzwi prowadzą do pokoju mistrza ceremonii, zapukała do nich bardzo silnie i śmiejąc się głośno, jakby udał się jej najlepszy żart, wybiegła z hałasem.

Mistrz ceremonii skorzystał był ze sposobnej chwili i uciekł z towarzystwa panien do siebie. Usiadł przy oknie i przypatrując się ruchowi na ulicy, rozmyślał. Od czasu do czasu dochodził go śmiech lub głośniejsze słowo z salonu, nie zważał jednak na to, pogrążony w myślach.

Cokolwiekby teraz przedsiębrał, zawsze przychodziła mu na myśl miss Bancrost. Jemu samemu wydawało się śmiesznem, myśleć tak ciągle o tej osobie. Próbował analizować swoje uczucie: było ono zapewne tylko wyrażeniem przyjemności, jaką znajdował w rozmowie z nią. Cóż innego mogłoby go pociągać ku młodemu dziewczęciu, prawie o czterdzieści lat młodszemu od niego?

Mistrz ceremonii powstał i rozglądał się po Bürgerwiese, po ogołoconych z liści drzewach, wyczekujących zimy, po pożółkłych trawnikach i nakrytych już na zimę kwiatach.

Był bardzo poważnie usposobionym. Czuł się samotnym.

Znowu dobiegł do jego uszu śmiech z salonu głos miss Grosvenor, który dokładnie w tym gwarze dziewczęcym rozróżniał. Brzmiał ten głos, skrzecząco i natrętnie, obrażał jego delikatny słuch i wpadał jak dyssonans w jego nastrój.

(C. d. n.)

nie. Nie zrażało to Fultona. Zwrócił się do Bonapartego z prośbą o zasiłek na dalsze prace. Napoleon odmówił. Fulton tedy wyjechał do Ameryki, gdzie rząd stanu nowojorskiego udzielił mu funduszów, potrzebnych na budowę ulepszonego parowca.

Gdy pierwsze próby wypadły pomyślnie, otrzymał Fulton przywilej (monopol) odbywania żeglugi parowej na rzekach północno-amerykańskich. Sir Robert wybudował w Anglii maszynę o sile 18 koni i tę umieścił w „Claremoncie". Ów okręt należy uważać za pierwszy na świecie doskonały statek parowy. Później wybudował Fulton fregatę parową z maszyną o sile 120 koni. Fregata „Fulton" była uzbrojona w 18 dział. Nazwisko Fultona stało się głośnem. Francya, Anglia, Ameryka itd. zaczęły budować parowce według jego wzoru. Ponieważ pierwsze doświadczenia czynił Robert Fulton we Francyi i zużytkował przytem pomysły Francuzów Papina i Abbansa, dlatego to we Francyi odbędą się główne uroczystości jubileuszowe. Staraniem „Ligue maritime" będzie w r. 1907 odsłonięty w Paryżu, u brzegów Sekwany pomnik, uwieczniający pamięć: Denisa Papina, Jouffreya d'Abbans i Roberta Fultona, którego postać zajmie szczyt monumentu.

Wielkości, które przeszły w cienie, lubią żyć przeszłością i „ricordarsi dal tempo felice" a dodajmy „tempo passato". Nie dziw więc, że były szef państwa dr. Emil Loubet spisuje teraz swe pamiętniki. W wiejskiem zaciszu jego posiadłości La Begude, koło Montelimar, wychodzi z pod pióra staruszka kartka za kartką. Mr Emile pracuje pilnie, siedząc przy biurku w kamizelce, z obnażonymi rękawami, jak za dawnych czasów adwokackich i spisuje swe „Memoires", innemi słowy „dzieje Francyi w ciągu ubiegłego 6-lecia". Pani Loubetowa zajmuje się wiejskiem gospodarstwem domowem, a pan mąż pisze i pisze. Od czasu do czasu zagląda do jakichś skryptów. Pracuje sam, bez pomocy sekretarza i znienawidzonej przezeń daktylografii. Jeden tylko starszy syn, Paweł, wie, o czem traktuje papa. Ale ten milczy jak grób. Dopiero w tyle a tyle lat po śmierci eks-prezydenta pamiętniki jego staną się własnością publiczną. Czegoż jednak nie dokażą niedyskretni reporterzy paryscy! Oto dziś właśnie korespondent „L' echo de Paris" na podstawie treści pewnego ustępu autografu Loubeta donosi, że w czasie pobytu Wilhelma II. na wodach włoskich i równoczesnych odwiedzin prezydenta Loubeta w Rzymie dlatego nie doszło do spotkania się „kajzera" z głową Francyi i Wilhelm nagle opuścił terytoryum włoskie, ponieważ Wiktor Emanuel III udaremnił spotkanie cesarza z prezydentem, bo nie myślał odgrywać we własnym domu roli „eines dritten im Bunde". Tableau!

W. Koryatowicz.

Medyolan 27 sierpnia.

(Refleksye na tle światowej wystawy medyolańskiej. — Król egipski wynalazcą wystaw. — Pierwsze wystawy we Francyi. — Rzemieślnicy i artyści. — Tryumf ostatnich. — Ze statystyki wystaw międzynarodowych. — Pierwsza światowa wystawa we Włoszech.)

Rok bieżący niezwykle jest obfitym w wystawy. Międzynarodowa tutejsza „Espesizione" daje mi pochop do pomówienia o tego rodzaju popisach w ogólności. Dzieje wspominają, że jeszcze w 2 wieku przed Chr. Ptolomeusz Filometor przesłał z Aleksandryi drogą morską do Aten swe drogocenne meble, prześliczne wazy i rzadkiej piękności tkaniny i urządził w stolicy Hellady wystawę tych skarbów, aby Grecy nabrali wyobrażenia o jego bogactwach, o przepychu jego dworu, a przez to samo poznali, jak możnym jest on władcą. Można tedy uważać owego króla egipskiego za pierwszego inicyatora wystaw.

Pomijamy zamierzchłą przeszłość. Pomówimy raczej o wystawach czasów nowszych. Pierwszą wystawę dzieł sztuki urządzono w Paryżu w r. 1648. Zgromadzono wówczas w jednej wielkiej sali około 200 prac ówczesnych malarzy. Organizatorzy wystawy mieli wtedy niemało trudności do pokonania. Gorszyły się publiczną ekspozycyą wszechmożne w owej dobie cechy. Dzięki ich wpływowi wystawę musiano zamknąć, a płótna miały uledz zniszczeniu. Drużyna malarska uciekła się tedy pod opiekę szlachty, a ta wyjednała artystom patent królewski, który uprawomocnił akademię malarsko-rzeźbiarską i zezwolił jej członkom na urządzanie stałych wystaw ich utworów.

Cechy atoli nie od razu poddały się; długo walczyły z artystami, aż w końcu udało się Colbertowi nakłonić króla, by objął protektorat nad wspomnianą akademią i odtąd wystawy peryodyczne nie natrafiały na żadne trudności. Dopiero w r. 1793 zabrał się do nich konwent, który w przywileju monarszym dopatrywał się „ubliżenia demokratycznej równości". Wszelako mistrzowie pendzla i dłuta nie dali za wygraną. Oto jeszcze w tym samym roku utworzyli „republikańskie stowarzyszenie miłośników sztuk pięknych" i mimo zawieruch rewolucyjnych urządzili w Paryżu okazałą wystawę, gdzie zgromadzono 628 obrazów, 182 rzeźb i 24 rysunków architektonicznych. Nieustająca wystawa weszła w zwyczaj u Francuzów, a za ich przykładem i stolice innych krajów naśladowały przykład Paryża.

Na półwyspie apenińskim pierwszą „esposizione" urządzono przed 101 laty w m. Turynie, w „Palazzo Madonna". Pierwszy turniej w dziedzinie przemysłu przypada Słowianom, bo oto pierwszą wystawą w tej dziedzinie popisała się w r. 1791 „Zlata Praha"; urządzono ją w salach „pałacu krajowego".

Francuski minister, Neufchateau, rozporządził w 6 roku ery rewolucyjnej, iż corocznie ma być w Paryżu urządzana wystawa przemysłowa. Terenem jej było Pole marsowe, czworobok, którego środek zdobiła „świątynia przemysłu". W pierwszym takim popisie nad Sekwaną uczestniczyło 101 wystawców. W 3 lata później Bonaparte, jako pierszy konsul rozporządził, aby na wystawach „industrielles" wyznaczano osobne miejsce sztukom pięknym. Dział tychże umieszczano w dziedzińcu Louvre'u. Atoli pp. mistrzowie palety i dłuta nie chcieli się pospolitować wraz z szewcami i krawcami i wystawy nie obsyłali.

Swietnie wypadła wystawa paryska z r. 1808; obesłało ją aż 1422 wystawców. Na rozkaz Napoleona miały się w Paryżu co 3 lata powtarzać wielkie wystawy. Jednakowoż burzliwe czasy stanęły temu na przeszkodzie. Dopiero za Ludwika XVIII. urządzono w r. 1819 w Paryżu następną wystawę przemysłową; uczestniczyło w niej 1662 firm. W latach: 1823, 1827, 1834, 1839 i 1844 ilość wystawców stale się wzmagała.

W pamiętnym r. 1849 pragnął republikański minister, Touret, urządzić „światowe święto pokoju" wystawę międzynarodową w Paryżu. A że temu pomysłowi sprzeciwili się stanowczo Francuzi, skończyło się na wielkiej ekspozycyi krajowej, w której brało udział aż 4532 wystawców. W tym samym roku wyznaczono na wystawie po raz pierwszy miejsce (dość skromne) działowi gospodarczemu.

Zaszczyt zorganizowania pierwszej wystawy światowej przypada Anglikom. Urządzono ją w Londynie, w Hydeparku, na przestrzeni 73.150 m. kw.; trwała 5 miesięcy. Wystąpiły tam z własnymi pawilonami: Francya, Belgia, Austrya, Rosya, Szwajcarya, Prusy, Hiszpania, Portugalia, Dania, Piemont, Toskana, Sycylia, Szwecya, Norwegia, Turcya, Grecya i Stany Zjednoczone. Wystawców było wtedy 17.000, a zwiedzających 12 milionów. Czysty dochód obliczono na 5 milionów franków. Nastąpiły potem wystawy światowe w Dublinie, Nowym Jorku i Monachium.

W Paryżu pierwszą wystawę światową urządzono przed 55 laty na Polach Elizejskich, gdzie walczyło o nagrody 12.000 Francuzów i tyluż cudzoziemców; zwiedziło ekspozycyę 5,160.000 osób. Wystawę zamknięto deficytem w kwocie 7 milionów franków. Druga światowa wystawa londyńska wykazała mały deficyt. Druga paryska (867.000 m. kw.) miała 52.200 wystawców, 11 milionów zwiedzających i... 22 milionów deficytu.

Pierwsza światowa wystawa w Wiedniu liczyła 7 milionów zwiedzających; atoli deficyt wzrósł wtedy do sumy 20 milionów złr. Następują wystawy światowe w Filadelfii (1880), Paryżu (1878), Sidney, Melbourne, Amsterdamie, Antwerpii, Barcelonie i Brukseli (1888). Wielką rewolucyę (100-lecie) upamiętnili Francuzi wystawą światową w r. 1889; był wielki deficyt, a 62.000 wystawców.

Dalej odbyły się takież wystawy: w Moskwie (1891), Chicago (1893), St. Louis (1904) i w Leodyum (1905). Wystawa medyolańska jest w szeregu światowych dwudziestą (we Włoszech pierwszą). Pochłonęła dotąd 14 milionów lir. Niewątpliwie pociągnie ona za sobą wielki deficyt, lecz za to podniesie się urok Medyolanu, jako „capitale (stolica) morale" Włoch nowoczesnych.

T.

Nienawiści polityczne.

Wspominaliśmy niedawno, że wyszła w przekładzie polskim rozprawa Ludwika Proala pod tyt. „Zbrodnie polityczne" Sporo tam rzeczy i ciekawych i godnych uwagi. Streszczamy dziś jeden jej rozdział, omawiający nienawiści polityczne, które obecnie tak bardzo i u nas się szerzą.

Do czasów rewolucyi francuskiej — powiada autor — walki klasowe stanowią główną treść historyi rozmaitych ludów. Historya rzeczypospolitej rzymskiej streszcza się w walce plebejuszów z patrycyuszami. We Francyi średniowiecznej istnieją trzy wrogie sobie warstwy, które królowie zamiast jednoczyć, nieustannie wzajem na siebie podżegają i tym sposobem cała historya francuska, to jedna walka nieuprzywilejowanych z uprzywilejowanymi.

Zdawaćby się jednak mogło, że po rewolucyi, która zniosła przywileje, nienawiści klasowe powinny były przestać istnieć. A jednak szlachta i mieszczaństwo nienawidziły się tak samo za czasów Restauracyi i rewolucyi lipcowej, jak nienawidzą się dzisiaj. Pomimo, iż we Francyi są już tylko obywatele, mający jednakie prawa cywilne i polityczne, socyalizm rozbudził nanowo nienawiści klasowe, utrzymując, że „robotnicy" są uciskani i wyzyskiwani przez „klasy rządzące". Kongres socyalistyczny w Brukseli z r. 1891, „stając na gruncie walki klasowej i przekonany o tem, że póki istnieją klasy rządzące, nie może być mowy o wyemancypowaniu się klasy robotniczej... zaleca robotnikom całego świata zjednoczyć się w walce z kapitalistami". Ci ostatni mianowani są przez socyalistów — wrogami robotnika. Przeto robotnicy wszystkich krajów wezwani są do związku przeciw kapitalistom.

Te nienawiści społeczne zabijają patryotyzm. Dawniej, w wojnach domowych, stronnictwa wzywały obcych na pomoc, później nie śmiano tego czynić, lecz od czasów Komuny namiętności antyspołeczne stały się tak gwałtowne, że zdusiły patryotyzm. Nazajutrz po Sedanie, demagogowie obalili kolumnę Vandôme i bratali się z Prusakami; podczas oblężenia Paryża korzystali z klęsk powszechnych, aby wywoływać bunty i awantury i tym sposobem zwiększyć ogólną klęskę. Socyaliści i anarchiści francuscy pałają dziką nienawiścią przeciw armii, bo ta broni porządku i ojczyzny.

W czasach różnych rewolucyj walki klasowe posuwały się tak daleko, że niszczono domy bogatych, pomniki, a nawet całe miasta. W Lyonie Jakobini zburzyli 20.000 domów. Konwent wydał dekret następujący: „Miasto Lyon ma być zniszczone, wszystkie mieszkania bogatych z ziemią zrównane". W r. 1871 Komuna w Paryżu spaliła kilka najpiękniejszych pomników architektury.

Obok tych nienawiści klasowych, które gotują społeczeństwom współczesnym straszne burze, postawić jeszcze należy nienawiści stronnicze. Rozum i wiara mówią człowiekowi: „każdy współobywatel jest twoim bratem, należy go kochać", a polityka wpaja w niego: „ten współobywatel jest twym przeciwnikiem, trzeba go nienawidzieć i prześladować"; wtedy, stosownie do stronnictwa, słyszymy dzikie okrzyki: „arystokrata, to nieprzyjaciel; liberał, to wróg; precz z klerykałem!" Robi się awantury uliczne, wydaje prawa wyjątkowe przeciw tym „nieprzyjaciołom" i zwalcza się ich dekretami lub strzałami rewolwerowymi.

Człowiek z natury swej nienawidzi tego, który nie jest doń podobny i niepodziela jego namiętności politycznych. Radykali nienawidzą umiarkowanych, bo w ich oczach umiarkowanie równa się zdradzie. Ta nienawiść wszelkiego rodzaju radykałów do stronnictw umiarkowanych daje się zauważyć we wszystkich epokach historyi. „Najumiarkowańsi, mówi Tucydydes, giną zawsze jako ofiary partyi".

Nienawiści polityczne występują zaś w całej pełni podczas walk wielkiej Rewolucyi. Stronnictwa mordują się wzajemnie jak gladyatorzy w cyrku. Potwarz jest także pomocną. „Spotwarzajcie! spotwarzajcie! mówili Jakobini (tak jak i dzisiejsi anarchiści); zawsze coś z tego zostanie". Wiedzą oni dobrze, że przez samo powtarzanie najgłupsze oskarżenie może się ustalić. Aby podburzyć lud na Ludwika XVI, oskarżano tego dobrotliwego monarchę o zamiar wymordowania Paryżan. Później, aby przysposobić opinię do rzezi szlachty i duchowieństwa, demagogowie oskarżali ich o spisek na wymordowanie patryotów.

Nienawiści polityczne tak są silne, iż wyrok śmierci na przeciwnika staje się rozkoszą. Człowiek, pałający nienawiścią, doznaje radości na widok cierpień swej ofiary. W 1793 r. Jakobini rozkoszowali się widokiem śmierci szlachty i księży i zapraszali czasem kata do swego stołu. Historya mówi nadto, że niektórzy monarchowie lubowali się widokiem głowy człowieka, którego zgładzić kazali. Kiedy przyniesiono Neronowi głowę Sylli, zabitego z jego rozkazu, cezar żartował sobie z niej, że przed czasem osiwiała. Oton z radością przypatrywał się głowie Pizona i zwykł był mówić, że trup wroga rozkosz mu sprawia.

Nienawiści polityczne nie oszczędzają niczego, nawet grobów. W 1793 r. rozsypywano na wiatr popioły królów, znęcano się nad trupami. W 1661 r. wyrzucono z Westminsteru ciała admirała Blake, matki i córki Kromvella.

W czasach przewrotów rewolucyjnych partye skrajne zwyciężają zawsze stronnictwa umiarkowane tem, że opierają się na motłochu. „Wiem, mówił Danton przed 31 maja, że jesteśmy w mniejszości w Zgromadzeniu Narodowem; za nami jest tylko banda motłochu, który jest patryotą tylko wtedy, gdy się upije, ale my posiadamy więcej zuchwałości, niż oni i mamy motłoch na swoje rozkazy".

Znaczna liczba rozruchów ludowych, które wydają się żywiołowymi, bywa w rzeczywistości demonstracyami przygotowanemi i naprzód ułożonemi, lub przynajmniej wyzyskanemi na korzyść partyj politycznych. Zaburzenia są rzadko bardzo nagłym wybuchem gniewu ludowego, lecz bywają często obstalowywane przez ambitnych menerów. Dzień 20 czerwca był przygotowany przez Żyrondystów, którzy chcieli się narzucić królowi, jako ministrowie, a 31 maja i 2 czerwca uknute zostały przez Dantona i Robespierra.

Kiedy się rozpęta motłoch, puszcza się potok, którego potem powstrzymać już niepodobna. Raz pozwoliwszy ulicy zasmakować w zaburzeniach, w krwi i rabunku, nie można już jej powstrzymać. Słusznie mówi zatem Pasquier: „skoro raz lud podniósł rękę zbrodniczą na sprawiedliwego króla i pokosztował krwi najzacniejszych obywateli, skoro rzeczpospolita jest już tylko podnóżkiem, który tenże lud depce i nim pomiata, wtedy łatwiej uśmierzyć najgwałtowniejszą burzę i najstraszniejszy pożar ugasić, niż uspokoić rozszalałe namiętności rozhukanego ludu". Żyrondyści doświadczyli tego; tłum, podżegany przez nich, rzucił się na władzę królewską, a potem zwrócił się przeciw nim samym. Kiedy rozpoczynają się rozruchy, nigdy nie wiadomo, na czem się one skończą, tak jak mała iskra wielki pożar nieci. Bardzo często najlepsi przyjaciele ludu padają ofiarą rozruchów ludowych, tak dalece gniew mas bywa zaślepionym. Najlepsi obrońcy wolności byli mordowani, jako jej wrogowie. W chwili gwałtownych przesileń politycznych lud obałamucony przez demagogów, wszędzie widzi zdrajców.

Rewolucyjny, czy kontrrewolucyjny motłoch, niepowstrzymany przez żadną władzę, dopuszcza się najokropniejszych nadużyć. Zbiry, grasujący w dni wrześniowe wielkiej Rewolucyi, nienasyceni mordem, pozabijawszy księży i szlachtę, mordowali starców, kobiety i dzieci, chorych w Salpetrière i Bicetre.

Apatya ludzi uczciwych stanowi siłę gwałtownych radykałów podczas wszystkich rewolucyj. Można ją zauważyć we wszystkich epokach historyi. Tacyt, zasmucony okrucieństwem katów i służalstwem ich ofiar, rzuca pióro, mówiąc: „ta służalcza rezygnacya i tyle krwi przelanej w czasie pokoju, męczą duszę i ściskają serce". Ormea, która podczas Frondy trzęsła całem Bordeaux, składała się z 500 członków, podczas rewolucyi, Tallien i 1800 jego satelitów tyranizowali mieszkańców tegoż Bordeaux. W Marsylii Jakobini mieli tylko 5 sekcyj, w Lyonie nie było więcej nad 1500 Jakobinów, a Paryż terroryzowany był przez garść rozbójników.

Zławaćby się mogło na pozór, że dzikie nienawiści, które wytoczyły już tyle krwi, należą do przeszłości i że społeczeństwa dzisiejsze nie ujrzą już nadużyć 1793 roku. Słowa: braterstwo, ludzkość i litość są na wszystkich ustach, lecz nie przeniknęły jeszcze do serc wszystkich. Mamy jeszcze pomiędzy sobą barbarzyńców bez idei, którzy znają tylko nienawiść i chcą zniszczyć społeczeństwo. Ci barbarzyńcy, wychodzący z głębin miast wielkich, są okrutniejsi od tych, którzy wychodzili z lasów. Nie należy zasypiać w urojonem bezpieczeństwie, mówiąc, że wrogowie społeczeństwa są w mniejszości i że lud nie jest przejęty hasłami rewolucyjnemi. Wszystkie rewolucye robiły się zawsze przez zuchwałą mniejszość. Liczba gwałtownych jest wprawdzie mała, lecz ilość tchórzów tak wielka.

Niestety, w miarę zwiększania się nienawiści i zuchwałości wrogów społecznych, energia ludzi uczciwych słabnie. „Podobni jesteśmy do ludzi, którzy podczas, kiedy ich dom podpalają, podziwiają pochodnię i wygląd podpalaczy".

Czas odnowić przedpłatę

na miesiąc wrzesień 1906.

Kronika.

Lwów, dnia 30 sierpnia 1906

Kalendarzyk.

W piątek 31 sierpnia Rajmunda Wyz. — Gr. kat. Flora i Ławra. — Kal. słow. Swiętosława. Wschód słońca 5·23, zachód 6·37.

W sobotę 1 września Idziego Op. — Gr. kat. Andreja M. — Kal. słow. Dzierżysława. Wschód słońca 5·23, zachód 6·35.

W niedzielę 2 września An. Stróża. — Gr. kat. Sosz. Hł. — Kal. słow. Czciboga. Wschód słońca 5·25, zachód 6·33.

— **Mianowania.** Cesarz nadał oficyałowi w sądzie kraj. w Krakowie, Rudolfowi Smidowiczowi, tytuł i charakter oficyała kancelaryjnego.

Namiestnik zamianował asystenta rachunkowego namiestnictwa, Dyonizego Bihuna, kancelistą policyjnym w Dyrekcyi policyi we Lwowie.

— **Mianowania w szkołach średnich.** Dyrektorem nowo otworzonego gimnazyum w Sokalu mianowany został prof. Henryk Kopia, do tego samego gimnazyum, jako drugą siłę nauczycielską przydzielono prof. Aleksandra Grzywaka z V gimn. ze Lwowa. Dyrektorem nowego gimnazyum w Gorlicach mianowano dra Ludwika Szczepańskiego.

— **Z armii.** Podpułkownik 32 pp. obr. kraj. w Nowym Sączu, Ignacy Schmidt, mianowany komendantem 17 pp. obr. kraj. w Rzeszowie. Kapitan I kl. 89 pp. Karol Mrzik przeniesiony w stan czynny obr. kraj. Naczelny lekarz fortecy w Krakowie dr. Henryk Kowalski, przeniesiony został na własną prośbę w stan spoczynku, a w jego miejsce mianował cesarz naczelnym lekarzem dra Edmunda Krompa, starszego lekarza sztabowego II klasy z Josefsztadu.

— **Nowe postanowienia w sprawie ćwiczeń obrony krajowej w r. 1907.** Ministeryum obrony krajowej ogłosiło odnośnie do ćwiczeń wojskowych obrony krajowej w r. 1907 rozporządzenie, z którego kilka ustępów ważniejszych poniżej podajemy: Dotychczasowy zwyczaj powoływania obowiązanych do ćwiczeń w pewnym roku w trzech rozmaitych turnusach zostanie od r. 1907 począwszy zaniechany. Wszyscy w tym roku obowiązani do ćwiczeń w pułkach pieszych obrony kraj., będą w ten sposób powoływani w czasie od połowy marca (w pułku obr. kraj. nr. 4 i w pułkach krajowych strzelców od połowy kwietnia) do połowy września, że podczas tego okresu wytworzy się wprawdzie nieznaczne, ale stałe wzmocnienie stanu prezencyjnego kompanij. Zarządzenie to ma z jednej strony służyć interesom tych, którzy obowiązani są do odbycia ćwiczeń, z drugiej zaś ma przyczynić się do ciągłości w wykształceniu oddziałów wojska. Co do powoływania załogi ma obowiązywać następujący sposób: jako dni powołania dla nieczynnej załogi zostają przeznaczone: dla pułków strzelców krajowych i pułku obr. kraj. nr. 4, dni 15 kwietnia, 15 maja, 15 czerwca, 15 lipca i 15 sierpnia; dla reszty pułków obr. kraj. dni 15 marca, 15 kwietnia, 15 maja, 15 czerwca i 15 lipca. Powołanie do ćwiczeń końcowych następuje na ogół w połowie sierpnia. Jeśli który z wyżej wymienionych terminów przypada na początek albo czas trwania świąt Wielkanocnych lub Zielonych, względnie na krótki czas przed niemi, to komendy terytoryalne obrony kraj. mogą owe terminy odpowiednio przesunąć. W tych pułkach piechoty, gdzie załoga jest przeważnie obrządku grecko-katol., a święta łacińskie i greckie w ten sposób po sobie następują, iż w okresie ćwiczeń zostałoby za mało dni do ćwiczeń, może być dzień powołania przez komendę terytoryalną obrony krajowej odpowiednio zmieniony. Odnośne zmiany mają być przez terytoryalne komendy obrony krajowej doniesione władzom politycznym celem ogłoszenia ich, najdalej do końca września każdego roku, dalej w tym samym terminie wszystkim innym komendom terytoryalnym obr. kraj. celem ogłoszenia podległym komendom uzupełniającym obr. kraj. Każdy obowiązany do ćwiczeń może podać ten dzień powołania, który ze względu na jego stosunki jest mu do odbycia ćwiczeń najbardziej pożądanym. Zgłoszenie musi nastąpić w urzędzie gminnym miejsca pobytu najdalej do końca grudnia 1906. Urzędy gminne zbiorą zgłoszenia w jeden spis i przedłożą go niezwłocznie po terminie władzy politycznej powiatowej. Ani takie zgłoszenia ze strony obowiązanych do ćwiczeń, ani współdziałanie urzędów gminnych, nie jest obowiązkowe. Obowiązani do ćwiczeń mają być z reguły powoływani w terminie przez nich podanym. Ci zaś, co do których niema zgłoszeń, mają być na okres od połowy marca do połowy sierpnia w ten sposób rozdzieleni, aby na czas ćwiczeń końcowych pozostało wspólnie ze zgłoszonymi na ten czas tylu, iżby kompanie mogły ruszać w sile 130 ludzi. Na okres tedy od połowy lipca do połowy sierpnia mogą być tylko ci powoływani, którzy się na ten termin dobrowolnie zgłosili. Uwolnienie od ćwiczeń może nastąpić tylko w wyjątkowych wypadkach.

Kronika lwowska.

÷ **Wpisy do szkół ludowych miejskich** rozpoczęły się już od wczoraj. Z powodu braku dostatecznej ilości szkół w mieście, wpisy te zawsze są kłopotliwe a w tym roku wyglądają na szykanowanie publiczności. Miejska rada szkolna okręgowa, o której w ostatnich czasach tyle się mówi i pisze i porównywa się ją z Chinami, wydała znowu chińskie rozporządzenie. Mianowicie rodzice wpisujący ucznia, który już do tej samej szkoły uczęszczał i z tej szkoły ma świadectwo, mają ponownie przedkładać metrykę ucznia tak samo, jak rodzice, poraz pierwszy dziecko do szkoły zapisujący. Tak, jak gdyby metryka w ciągu roku uledz mogła zmianie. Rozporządzenie to, cechujące zdolności myślowe miejskiej rady szkolnej, ma tylko ten skutek, że rodzice wracać muszą do domu po metrykę i tracą parę godzin czasu. Bezmyślna szykana.

A propos szkół lwowskich otrzymujemy z miasta następujące uwagi: We wszystkich miejskich szkołach ludowych w miejscu najbardziej w oczy uderzającem, rozmieszczony jest szereg obrazów, przedstawiających straszne skutki pijaństwa. Są to fabrykaty obce i nie wiadomo, dlaczego znalazły one taką łaskę u wielkorządcy miejskiej rady szkolnej. Idzie mi jednak o ich wartość pedagogiczną. Wszystkie te obrazy są przerażające i aż do wstrętu realne. Teorya odstraszania jednak już dawno zarzuconą została, gdyż doświadczenia wykazały, że stępia ona tylko delikatniejsze uczucia. Tem bardziej w zastosowaniu do dzieci. I dlatego wszędzie tam, gdzie kultura jest kierującym czynnikiem, sale i kurytarze szkół przybierane są raczej w obrazy, budzące w dzieciach uczucia lepsze, wyrabiające w nich poczucie piękna i zamiłowanie do piękna. Dlaczego u nas, dla widzimisię jakiejś jednostki, ma być inaczej? *L.*

÷ **P. Adolf Walewski** po sześcioletniej nieobecności we Lwowie, który to czas spędził na scenie krakowskiej, powrócił do Lwowa i do teatru lwowskiego. Związany ze Lwowem mnóstwem nici i szczerze Lwów miłujący, powrócił z radością i z tem większym zapałem przystępuje do dalszej na scenie lwowskiej pracy. Obejmuje reżyseryę dramatu i komedyi, a pracę swą dzielić będzie z p. Sosnowskim i p. Wostrowskim.

÷ **P. Antoni Ribera**, zaangażowany na dyrygenta opery lwowskiej na cały ośmiomiesięczny sezon, przyjechał dziś do Lwowa z Bayreuth, gdzie, szósty już rok z rzędu, jako pomocniczy dyrygent, przygotowuje solistów i kieruje chórami w sławnych przedstawieniach wagnerowskich.

÷ **Do Zagrzebia na zlot.** Dziś rannym pociągiem stryjskim ruszyła lwowska drużyna sokola na zlot chorwackiego Sokolstwa w Zagrzebiu. Ogółem polskich Sokołów ma stanąć w Zagrzebiu około 300, w tem 200 ćwiczących. Ze Lwowa wyjechało dziś około 30 druhów, pod wodzą wiceprezesa lwowskiej Macierzy, inż. Barańskiego. Wśród odjeżdżających były i dwie panie. Tuż przed odejściem pociągu przyłączyła się do drużyny lwowskiej drużyna sokola okręgu tarnopolskiego, w liczbie kilkunastu młodych, dziarskich Sokołów. Na dworcu zjawili się celem pożegnania odjeżdżających Sokołów: prezes Związku dr. X. Fiszer, sekretarz Związku prof. Tadeusz Witwicki, dalej pp Wallek, Czechowicz, Osiadacz oraz grono młodszych członków Sokoła. Wśród gromkich okrzyków „Czołem" ruszył pociąg o 7·40 ku Stryjowi.

÷ **Z policyi.** Biura lwowskiej dyrekcyi policyi przeniesione zostały z dniem dzisiejszym z gmachu przy pl. Smolki do dużej przechodniej kamienicy przy ul. Mickiewicza l. 12, której drugi front wychodzi na ul. Boczną Brajerowską. Kamienicę tę odświeżono i adaptowano dla celów dyrekcyi policyi, biura tedy będą wyglądały trochę czyściej i będą wygodniejsze, niż w dawnym budynku. Przedewszystkiem inspekcya policyjna doczekała się wreszcie jakiegoś możliwego pomieszczenia. Znajduje się w parterze po prawej stronie, od ul. Brajerowskiej. Jedynie pokój inspekcyjny został niefortunnie wybrany, jest bowiem tak mały, że robi wrażenie klatki. W interesie tedy stron, a przedewszystkiem komisarzy inspekcyjnych, którzy zmuszeni są w służbie spędzać w tym pokoju kilkanaście godzin, powinna dyrekcya pomieścić pokój inspekcyjny w sąsiedniej ubikacyi, znacznie większej i jaśniejszej. Biura prezydyalne mieścić się będą w skrzydle od ul. Mickiewicza, na II. p. Tam też pomieszczone będzie biuro prasowe.

÷ **Burzliwe zgromadzenie.** Wczoraj wieczór odbyło się w sali stow. „Jad Charuzim" zgromadzenie żydowskich współpracowników handlowych. Zebranie było bardzo liczne. Przewodniczącym wybrano p. Besena. Zaraz z początku obrad rozpoczęli syoniści, którzy znaleźli się na zgromadzeniu w liczbie około 100, wyprawiać hałasy, niezadowoleni bowiem byli z wyniku wyboru prezydyum. Z tego powodu obrady na chwilę przerwano i malkotentów z sali wyrzucono. Następnie toczyły się obrady w spokoju. Referowali o położeniu handlowców i organizacyi p. Pick, prezes centr. stow. handl. z Wiednia i p. Nacher ze Lwowa. Uchwał nie powzięto żadnych.

Kronika powszechna.

§ **Z Wiednia** piszą: Pogoda nie dopisuje. Wiedeńczycy z westchnieniem powiadają sobie, że lato skończyło się. Obecnie tak jest chłodno, jak gdyby to był październik, a nie schyłek sierpnia. Termometr wskazuje zaledwie 15 stopni, a według prognozy centralnego zakładu meteorologicznego nie ma nadziei rychłej zmiany. Liście zaczynają z drzew padać, a przechodnie uzbrojeni są bez wyjątku w parasole, zaś od dawna już chodzą w zarzutkach.

§ **Zatarg na kongresie południowo-słowiańskim.** Na kongresie studentów południowosłowiańskich, odbywającym się w Sofii, przyszło, jak telegrafują, do zatargów. Bułgarscy studenci socyalistyczni oświadczyli, że chorwaccy i słowieńscy studenci, nie należąc do rodziny ludów bałkańskich, nie mają prawa obradować nad federacyą bałkańską, do czego tylko Serbowie i Bułgarzy są uprawnieni. Skutkiem tego studenci chorwaccy i słowieńscy wstrzymali się od udziału w obradach.

§ **Zamachy w Rosyi.** Z powodu ostatnich zamachów na Stołypina i Minna pisma rosyjskie przypominają spis osób z wyższych sfer administracyi rosyjskiej, na które od zabicia Plewego i Bobrykowa w r. 1904, wykonano szereg zamachów.

A więc zostali zabici w roku 1904: prokurator senatu finlandzkiego Jonson, gubernator w Baku Nakaszidze, w. ks. Sergiej Aleksandrowicz, „gradonaczalnik" Moskwy hr. Szuwałow; w r. 1905: tambowski wicegubernator Bogdanowicz, następca jego Łużenowskij, połtawski wicegubernator Filonow, twerski gubernator Ślepcow, ekaterynosławski generał-gubernator Żeltonowskij, admirał Kuźmicz, naczelnik floty czarnomorskiej, admirał Czuchnin, pomocnik generał gubernatora Margrafskij, samarski gubernator Blok.

Ranieni w roku 1905: wyborski gubernator Miasojedow, pomocnik gen.-gubernatora finlandzkiego Dietriech, warszawski oberpolicmajster Nolken (ciężko ranny), ufimski generał-gubernator Sokołowskij, mohylewski gubernator Klingenberg, łomżyński gubernator Korf. W roku 1906: ufimski wicegubernator Żelenowskij, czernihowski gubernator Chwostow, irkucki wicegubernator Miszyn.

Kontuzyowani: generał-gubernatorzy moskiewski Dubasow i warszawski Skałłon.

Nie udały się zamachy w r. 1905 na: tawastyńskiego gubernatora Papkowa, moskiewskiego oberpolicmajstra Trepowa, warszawskiego gubernatora Maksymowicza, saratowskiego gubernatora Stołypina (pierwszy zamach), saratowskiego wicegubernatora Knolla; w r. 1906: na mińskiego gubernatora Kurłowa, admirała Czuchnina (pierwszy zamach), sebastopolskiego komendanta Nieplujewa, tyfliskiego generał-gubernatora Timofiejewa, wreszcie odeskiego wojennego gubernatora Kaulbarsa.

Jeżeli dodamy do tego obecne zamachy na Stołypina i Minna, to będziemy mieli razem 39 zamachów, z których tylko 5 a więc 12% przypada na Królestwo polskie.

§ **Dzieci Stołypina.** Z Petersburga donoszą: Ciężko rannej córce prezydenta gabinetu Stołypina zdjął we wtorek chirurg prof. Pawłow pierwszy opatrunek. Stan jej polepszył się, temperatura spadła, obawa komplikacyj znikła. Prof. Pawłow jest zdania, że będzie ją można utrzymać przy życiu bez amputacyi nóg, które jednakże pozostaną na zawsze sztywne. Synek generała, również pokaleczony przy wybuchu bomby, jest już na drodze do rekonwalescencyi i jak się zdaje, odzyska zupełnie zdrowie. Trzy inne córki prezydenta gabinetu tylko szczęśliwym trafem uniknęły kalectwa lub śmierci. Krótko przed wybuchem skończyły one lekcyę gry na fortepianie i wraz z nauczycielką wyszły na przechadzkę. Lekcya odbywała się zaś w salonie, z którego po wybuchu bomby nie pozostało ani śladu.

§ **Oryginalny konkurs.** P. Edmund Picard, Belgijczyk, wyznaczył 25.000 fr. nagrody za sztukę teatralną, w której nie będzie mowy o wiarołomnem małżeństwie. Warunki bliższe tego konkursu będą wkrótce ogłoszone.

§ **Fonetyka angielska.** Wieść o podjętym przez uczonych amerykańskich, oraz przez prez. Roosevelta i miliardera Carnegie zamiarze zreformowania i ustalenie ortografii języka angielskiego, wywołała złe humory w Anglii. Znany pisarz B. Shaw powiada: „Nie udało się J. Cezarowi, Piotrowi W. i papieżowi Grzegorzowi ujednostajnić kalendarza (istnieje po dziśdzień gregoryański i juliański); jakżeż więc mógłby p. Carnegie, choć ze swymi milliardami i przy pomocy sir Henry Bannermana zmodernizować język angielski?" Wybitni pisarze w.-brytańscy odtrącają z pogardą ideę sfonetyzowania języka angielskiego. Najwybitniejszy poeta angielski, Swinburne, uważa pomysł amerykański za „barbarzyńskie absurdum." Powieściopisarz Haggard uważa pisownię Szekspira i tłómaczów Pisma św. za idealną. Sir Conan Doyle pisze, że angielski język z pisownią fonetyczną nie będzie miał nic wspólnego z „klasycznym" językiem wyspiarzy i stanie się mową zupełnie nową. A zatem przygotować się należy na schizmę w dziedzinie światowego języka angielskiego. Rozłam już wszedł w życie. Dziś Amerykanie piszą: accurst zamiast accursed; addrest z. addressed; affixt — affixed; altho — although; clipt — clipped; crusth — crushed; demagog zamiast demagogue; depresst — depressed; fantasy — phantasy; gild — guild; Vist — Vissed; hiccug — hiccough; maneuver — maneuvre; parafin — parafine; rime (!) — rhyme; smolder — smoulder; sulfur — sulphur; trouth — troughouth; wist — whipht; discust — discussed; domicil — domicile itd.

W zakładzie kąpielowym św. Anny przy ulicy Akademickiej 10 zostanie napowrót otwarta łaźnia parowa, oraz kąpiele rzymsko-iryjskie w sobotę 1 września. Zarząd zakładu przeprowadził gruntowną restauracyę łaźni, wprowadzając równocześnie szereg ulepszeń technicznych.

Z całego świata.

Wiedeń. Dyrekcya kolei Południowej donosi, że wczoraj popołudniu wykoleił się pociąg osobowy na linii Wiedeń-Pottendorf koło miejscowości Achau. 4 podróżnych zostało zranionych.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem przyszło w miejscowości Kaisermühlen pod Wiedniem między przybyłymi z Węgier nowoprzyjętymi robotnikami a strajkującymi robotnikami fabryki Eusiingera do krwawego starcia. Dla przywrócenia porządku musiano użyć broni. Około 20 osób zostało zranionych.

Poczdam. Wczoraj o 6 po południu odbyły się chrzciny syna następcy tronu.

Cesarz w Cieszynie.

Iszl. Cesarz odjechał dziś rano do Cieszyna.

Wiedeń. Dziś przed południem przybył cesarz na dworzec kolei Zachodniej i udał się stamtąd na dworzec kolei Północnej, skąd o godz. 11 m. 25 odjechał na manewry korpuśne do Cieszyna.

Cieszyn. Dziś o 5 m. 26 przyjechał tu cesarz, aby wziąć udział w wielkich manewrach na Śląsku. Na dworcu oczekiwał cesarza arcyksiążę Fryderyk, szef sztabu generalnego i naczelnicy władz i instytucyj. Po powitaniu odjechał cesarz powozem dworskim na zamek arcyks. Fryderyka. Wzdłuż drogi dzieci szkolne tworzyły szpaler. Ludność polska witała cesarza bardzo gorąco. Na głównym moście witał cesarza imieniem miasta wiceburmistrz dr. Bukowski. Przed główną kwaterą oczekiwał cesarza arcyksiążę Franciszek Ferdynand, minister wojny Pittreich i generalicya.

Zapowiedziany został przyjazd kardynała ks. Koppa, który przedstawi się cesarzowi w niedzielę.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 29 sierpnia. 1906 roku o godz. 7, rano. Czerniowce 12·—, Tarnopol —·—. Lwów +8 8, Szole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +11·4. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +11·4 Praga +8 10 Wiedeń+9·0 Semmering +6·6 Budapeszt +11·3. Ischl +8·6 Riva +19·5 Tryest +16·1 Celsyusza

MAŁY FEJLETON.

Urzędnik francuski.

(Młody człowiek, który poskładał wszystkie egzaminy i stara się o posadę rządową, musi jeszcze, według brzmienia najnowszego dekretu prezydenta republiki, poddać się egzaminowi nadzwyczajnemu w obec jury, złożonego z osób bardzo kompetentnych.)

Dygnitarz: — Kim pan jest, „mon enfant“?

Kandydat: — Jestem aspirantem na urzędnika.

D. — Jakie jest powołanie urzędnika, istotnie zasługującego na to miano?

K. — Poświęcać swe istnienie i swe siły ku temu celowi, by tryumfowały: sprawiedliwość i prawda.

D. — Co to jest sprawiedliwość?

K. — Jestto to, co rząd uważa za sprawiedliwe.

D. — „Bien“. A co to jest prawda?

K. — To, co się rządowi wydaje prawdziwem.

D. — „Très bien“. Co powinno być pierwszem staraniem urzędnika, mającego się zająć jakąś sprawą?

K. — Powinien przedewszystkiem starać się dowiedzieć jakiem jest w danym razie zdanie rządu.

D. — Oui. Ale czy jest to jedyna troska, jaką się nań wkłada? Nie powinien mieć innych starań?

K. — Karyera urzędnika „est pleine de soucis“. Gdy się postarał wywiedzieć, co myśli rząd o sprawie mu powierzonej, powinien jeszcze starać się dowiedzieć, co myślą: deputowany danego okręgu, senator tegoż okręgu, rada generalna, rada municypalna i wybitne miejscowe figury polityczne. Rozporządzenie, wyrok, areszt, jakie ma przeprowadzić, muszą być dokonane w tym duchu, by w nich nie kolidowały zdania wymienionych czynników, w ten sposób, aby urzędnik nietylko nie zaszkodził sobie w karyerze, ale przeciwnie zasłużył na względy przełożonych... Okazuje się tedy, jak delikatną jest u nas w obecnej dobie rola urzędnika.

D. — Mając to wszystko na względzie, czy wolno jest urzędnikowi, wedle możności, sądzić podług głosu własnego sumienia?

K. — Zdaje mi się, że mam odpowiedzieć na pytanie, na czem się zasadza we Francyi sumienie urzędnika...

D. — Nie dobrze się wysłowiłem... Chciałem zapytać pana, czy przy uwzględnieniu owych wszystkich ostrożności, dozwolonem jest urzędnikowi roztrząsać, w granicach możliwości, wszystkie szczegóły poruczonej mu sprawy, oraz inspirować, także wedle możności, wyrok, jaki ma wydać?

K. — To mu nie jest wzbronionem...

D. — Skąd to zastrzeżenie?

K. — Chcę powiedzieć, że skoro mu to nie jest wzbronionem, to przez to samo jeszcze nie zaleca mu się tego.

D. — Dlaczego?

K. — Urzędnik powinien unikać „de prendre de mauvaises habitudes“.

D. — A cóż są te „złe nawyczki“?

K. — Jest to np. skłonność do traktowania sprawy ze stanowiska ściśle jurydycznego, ze szkodą dla interesu politycznego.

D. — Odpowiedziałeś pan bardzo dobrze na wszystkie pytania, które panu zadano. Ale oto jeszcze jedno — „et ce sera fini“. Czy urzędnik, prócz myśli o awansie, do którego ma najzupełniejsze prawo, może marzyć o innych nagrodach?

K. — Tak. O Legii honorowej.

D. — „C'est parfait“. Otrzymałeś pan trzy białe gałki.

Adrien Vély.

Ruch artystyczno-literacki

* **Rembrandt w Polsce.** „Nowa Gazeta“ podała niedawno wiadomość o czterech obrazach tego mistrza, znajdujących się w rękach polskich. Wiadomość tę należy uzupełnić, że jeszcze jedno z arcydzieł Rembrandta, a mianowicie jego autoportret z lat młodych, jest w posiadaniu księżnej Andrzejowej Lubomirskiej i stanowi najcenniejszą perłę prywatnej galeryi księstwa. Dziad księżnej Andrzejowej, hrabia Hussarzewski, nabył go na początku XIX w. od posła holenderskiego w Wiedniu, a obecnie znajduje się ten portret na wystawie starych holenderskich mistrzów w Leydnie, gdzie go przesłała księżna Lubomirska, uproszona o to przez dyrekcyę Muzeum w Amsterdamie i gdzie autentyczność tego arcydzieła została urzędowo stwierdzona. Obraz ten, w ostatniem półroczu umieszczony był w galeryi Zakładu Ossolińskich, w celu właśnie zwrócenia nań uwagi publiczności.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego

W sobotę pierwsze przedstawienie pod dyrekcyą Ludwika Hellera. — Odegrane będą „Śluby panieńskie“ Fredry w następującej obsadzie: Radost, Fiszer; Dobrojska, Gostyńska; Klara, Irena Trapszo; Aniela, Ordonowa; Gustaw, Wostrowski; Albin, Nowacki; Jan, Walewski. Rozpocznie przedstawienie „Warszawianka“ z Siemaszkową.

W niedzielę „Opowieści Hofmana“.

W poniedziałek „Śluby panieńskie“ Fredry. Rozpoczną „Pierwiosnki“ Ujejskiego.

We wtorek „Gejsza“.

We środę po raz pierwszy „Uczta Herodyady“ dramat w 3 akt. Jana Kasprowicza.

We czwartek „Orfeusz w piekle“ Offenbacha.

W piątek „Uczta Herodyady“.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek „Warszawianka“ „Konfederaci barscy“.

W piątek „Kordyan“ Słowackiego.

W sobotę „Wyzwolenie“ Wyspiańskiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— „Ciężkiej“ kradzieży dokonano w Krakowie onegdajszej nocy. Z mieszkania jednego szynkarza na Dębnikach skradziono i wyniesiono dużą kasę ogniotrwałą wraz z jej zawartością.

— Według sprawozdania miejskiego biura statystycznego za miesiąc lipiec, ludność m. Krakowa w tym miesiącu dosięgła cyfry 101.789 osób, w czem kobiet 50.099 (licząc w tem 6049 wojska). Z tej liczby na ludność chrześcijańską przypadało 73.364 głów, na żydowską 28.425.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Dotychczas rewizye przechodniów na ulicach Warszawy odbywały się popołudniu, wieczorem lub w nocy. Onegdaj rozpoczęto je już od samego rana prawie we wszystkich dzielnicach miasta. Na niektórych ulicach, prowadzących z Powiśla, rewidowano przechodniów już o 8 zrana, na Nowym Świecie około 10. Rewidowały patrole piesze i konne, lub mieszane; wśród nich była już policya konna. Aresztowano wiele osób, przeważnie wyrostków, a zwłaszcza chłopców, podejrzanych o sprzedaż pism. Wczoraj od rana na Pradze wzmocniono patrole konne i piesze, które dokonywały licznych rewizyj i aresztowań. Ma to być związane z wykryciem jednej organizacyi bandyckiej, która miała swoje siedlisko na Pradze i skupiała około siebie różne męty społeczne.

— O bardzo charakterystycznym i bardzo smutnym fakcie donosi „Kuryer warszawski“: Bandyta ujęty po ograbieniu apteki przy ulicy Nowosenatorskiej, nazywa się Włodzimierz Ołoczenko, i jest... urzędnikiem kolei nadwiślańskich. Liczy on dopiero 20 lat.

— W teatrzyku „Renaissance“ na przedstawieniach bywają śpiewane kuplety, w których pomiędzy innemi są omawiane rozmaite sprawy i objawy chwili. Od pewnego czasu artyści, śpiewający te kuplety, znajdują się w ucisku ze strony osób, które mienią się przedstawicielami rozmaitych partyj. Osoby te podczas antraktu wchodzą grupami na scenę z żądaniem wykreślenia kupletów, których treść uwłacza, jakoby sprawom tych partyj. Odwiedziny podobne były już powtarzane kilkakrotnie. W ubiegłą niedzielę grono nieznajomych zażądało np. wykreślenia kupletu o strajkach, przyczem oświadczono, że „jest to sprawa poważna i nie nadająca się do żartów“. Terror socyalistyczny przynosi więc ze sobą nowy rodzaj cenzury.

— Główny komitet rewolucyjnej organizacyi bojowej wystosował do wszystkich dorożkarzy w Warszawie wezwanie, aby nie wozili jenerałów, ani żadnych wyższych urzędników, gdyż wożąc ich, narażają na szwank swe życie i pojazdy.

Z KIJOWA.

(Pocztą.)

— Dobra hr. Starzyńskiego, Zagnitków, w gubernii podolskiej, obszaru 8000 dzies., przeszły na własność banku włościańskiego na sumę 2,000.000 rubli.

Minister i żołnierz.

Berlin 28 sierpnia.

Jeżeli los ministra rolnictwa p. Podbielsky'ego, z powodu jego stosunków z firmą Tippelskirch w Berlinie, przeciw której wdrożono śledztwo karne, nie nazbyt żywo nas zajmuje, to nie bez ważnego interesu publicznego są okoliczności, jakie się ze sprawą tą wiążą pod względem politycznym.

Dobrze informowane dzienniki niemieckie stwierdzają, że o dalszym losie ministra rozstrzygać ma nie żaden trybunał sądowy, ale raczej wojskowa rada honorowa, bo jako żołnierz (wiadomo, że p. Podbielsky jest pozasłużbowym generał-porucznikiem) temu podlega trybunałowi.

Przed tym trybunałem zatrzymać się był zniewolonym także ks. Bülow, bo, jak to miał oświadczyć wysoki dygnitarz wojskowy, p. Podbielsky, generał, przedewszystkiem jest żołnierzem — a poniekąd w urzędzie ubocznym ministrem.

Zapewne, że dla ludzi mniej obeznanych z ceremoniałem służbowym i dworskim, dyskusya taka niezrozumiałą staje się zagadką. Konstytucya pruska w przepisach swoich zniosła wprawdzie wszelkie różnice stanu, ale to przecież bynajmniej nie przeszkadza, że w rzeczywistości i praktyce stan żołnierski wyróżnianym bywa jako najprzedniejszy w ustroju państwowym, a suknia króla t. j. mundur wojskowy, jako rodzaj świętości nietykalnej.

Na żołnierskiej podstawie opierający się ceremoniał dworski, datujący jeszcze z czasów ustroju państwowego absolutnego, a będący naśladownictwem ceremoniału Ludwika XIV., najwybitniejszego reprezentanta monarchii absolutnej, sprawia, że dygnitarstwo wojskowe pierwsze we wszystkich dworskich uroczystościach zajmuje miejsce, po niem dopiero następują najwyżsi urzędnicy, a za tymi — reprezentacye narodowe.

To bałwochwalstwo dla munduru wojskowego sprawia też, że np. minister ronictwa p. Podbielsky wielką wystawę rolniczą otwierał przybrany nie w mundur ministeryalny, ale generalski, a nawet marszałkowie parlamentu zmarły Levetzow, albo hr. Ballestrem, przy uroczystościach tak dworskich, jak i innych publicznych, gdy w urzędzie swoim parlamentarnym występują, przywdziewają mundur majora lub innej szarży wojskowej, jaką piastują jako oficerowie rezerwy, lub obrony krajowej.

W danym razie przecież, gdzie nie chodzi o jakąś uroczystość lub widowisko dworskie, ale o stanowisko ministra konstytucyjne, jego odpowiedzialność i dobrą sławę urzędową, zasłanianie go mundurem wojskowym, jest sprawą wkraczającą w sferę parlamentu, konstytucyi, albo i trybunałów sądowych.

Dla parlamentu niemieckiego nastręcza się pora wystąpienia w obronie praw konstytucyjnych. Czy parlament niemiecki zdobędzie się na tę energię, pokaże się w niezbyt długim czasie.

Ostatnie wiadomości.

„Mittags-Ztg.“ dowiaduje się z Budapesztu, że wkrótce po ukończeniu rokowań budżetowych rozpoczną się w Wiedniu rokowania o ugodę, które odbywać się będą pod osobistem kierownictwem cesarza. Cesarz spodziewa się, że obecność jego wpłynie łagodząco na przebieg rokowań.

Sejm morawski.

Donieśliśmy, że nowe wybory do sejmu morawskiego niebawem zostaną rozpisane. Odbędą się one wedle nowej ordynacyi wyborczej, uchwalonej przez ten sejm w listopadzie 1905 a zapewniającej Czechom większość w sejmie. Nowa ordynacya wyborcza dodaje do kuryj wielkiej własności, gmin wiejskich, miast i izb handlowych, nową jeszcze, powszechną, piątą kuryę wyborczą. We wszystkich kuryach wybory odbywać się mają bezpośrednio i tajnie. W kuryi wielkiej własności i w izbach handlowych wejdzie po raz pierwszy zasada wyboru proporcyonalnego. W kuryach wiejskich, miast i w powszechnej utworzono tzw. wyborczy kataster narodowościowy. Przyszły sejm morawski liczyć będzie 150 posłów, a więc o 50 więcej, niż dotychczasowy, a to: 2 wirylne głosy biskupie, 20 Niemców i 10 Czechów z wielkiej własności, 20 Niemców i 20 Czechów z miast, 14 Niemców i 39 Czechów z gmin wiejskich, 6 Niemców i 14 Czechów z powszechnej kuryi i 6 Niemców z izb handlowych — ogółem: 65 Niemców i 85 Czechów, do których się zalicza i dwa wirylne głosy biskupie.

W sejmie istnieć będą trzy kurye: niemiecka, czeska i wielkiej własności, które wydział krajowy, składający się z 8 członków i 8 zastępców, w ten sposób będą wybierać: dwie kurye wielkiej własności każda po 1 członku i po 1 zastępcy, kurya czeska 4 członków i tyluż zastępców a kurya niemiecka 2 członków i 2 zastępców. Prezydyum sejmu stanowić będą: marszałek i dwu zastępców (dotychczas był jeden), wszyscy trzej mianowani przez cesarza.

Reforma wyborcza.

Na zgromadzeniach wyborczych omawiali w ostatnich dniach posłowie chrześcijańsko-socyalni (stron. dr. Luegera) sprawę reformy wyborczej a to dr. Gessman i Schraffl. Zdaniem obu sporo będzie jeszcze trudności w doprowadzeniu do skutku reformy wyborczej. Jeśli w tem tempie prace byłyby prowadzone, co obecnie — mówił dr. Gessman — to mała byłaby nadzieja, aby do stycznia parlament ze sprawą tą się uporał. Dr. Gessmam sądzi atoli, że skoro posłowie pobierają tym razem przez całe lato dyety poselskie (izba nie jest bowiem formalnie odroczoną) to wzrósł także ich obowiązek do tem wydatniejszej pracy po zebraniu się ponownem parlamentu. Poseł Schraffl wyraził zapatrywanie, że jeśliby izba nie uchwaliła reformy wyborczej, to będzie ona w drodze pozakonstytucyjnej wprowadzoną w życie z równoczesnem obostrzeniem regulaminu izby.

Ministrowie Forzt i Pacak w Taborze.

Ministrowie dr. Forzt i dr. Pacak byli dnia 28 bm. w Taborze dla zwiedzenia robót około regulacyi Mołdawy, bardzo ważnych dla południowych Czech, a przy tej sposobności padło kilka wyrażeń, które zanotować warto.

Odpowiadając na przemowę burmistrza Taboru, wyraził się dr. Pacak między innemi: Pragniemy usprawiedliwić nadzieje, jakie naród czeski do powołania nas na ministrów przywiązuje. Będziemy strzedz interesów czeskiego narodu, ile tylko starczy nam sił i mocy. Jesteśmy świadomi wielkiej naszej odpowiedzialności. Jesteśmy też przekonani, że gdy przyjdzie nam ustąpić z naszego urzędu, naród nasz powie o naszej działalności: dokonali, czego dokonać mogli i dobrze się zasłużyli około swego narodu. Co, jako wierni synowie swego narodu, jesteśmy narodowi winni, to spełnimy; o tem niechaj wszyscy będą przekonani.

Minister dr. Forzt dodał: Przyłączam się w zupełności do słów mego przyjaciela dr. Pacaka. Nie będę bawił się w słowa; zamiast słów niech mówią za nas nasze czyny.

Później na bankiecie dr. Pacak dziękując w toaście za przyjęcie, rzekł: Tylko w najściślejszym związku z narodem może minister być pożytecznym.

Przeciw sakramentowi małżeństwa.

Wiedeński korespondent „Pester Lloyda“, należący zbyt widocznie do obozu żydów liberalnych, stawia jako pewnik, że przyszła izba posłów, o ile wyjdzie z czteroprzymiotnikowego prawa głosowania, zajmie się jak najprędzej reformą prawa małżeńskiego. Naturalnie reformę tę widzi jedynie w kierunku, pussowanym od dawna przez masonów a w ostatnich czasach także przez socyalistów i wszechniemców, dla których wszystkich małżeństwo jest tylko socyalną instytucyą i jako takie ma być od wszystkich wpływów wyznaniowych uwolnione. „Nowa izba, zaręcza korespondent „Pester Lloyda“, wystąpi natychmiast z wnioskiem o „nowoczesną“ reformę prawa małżeńskiego i potrafi wolę swoją przeprzeć“. Oto więc znowu jedna miła zapowiedź, czego możemy się spodziewać po parlamencie wyszłym z powszechnego głosowania.

Umizgi czesko-węgierskie.

„Narodni Listy“ donoszą, że myśl posła węgierskiego Kovatsa, dotycząca politycznego i ekonomicznego zbliżenia Czech i Węgier, w Czechach znalazła grunt bardzo podatny. Sporo średnich szkół handlowych czeskich postanowiło zaprowadzić już w rb. obowiązkową naukę języka węgierskiego. Projektowaną jest też wielka wycieczka studentów czeskich do Budapesztu.

Naodwrót pisma węgierskie z uznaniem wyrażają się o akcyi posła Kovatsa.

Przykład dla socyalistów.

Z powodu podniesienia myśli wydania prawa o wywłaszczeniu Polaków pisze socyalistyczna gazeta „Bochumer Volksblatt“. „Podług wywodów prasy hakatystycznej, wywłaszczenie wszystkich większych właścicieli w interesie dobra publicznego dałoby się z łatwością przeprowadzić. To, co dzisiaj hakatystyczni kapitaliści chcą zrobić z Polakami, to samo zrobimy w swoim czasie z wszystkimi właściciolelami bądźto majątków ziemskich, bądź to innych kapitalistycznych przedsiębiorstw i to z tak samo spokojnem sumieniem, z jakiem oni dzisiaj chcą Polaków wywłaszczać.

Telegramy i telefonematy

z dnia 30 sierpnia 1906.

Kartel naftowy.

Wiedeń. Komitet rafinerów nafty uchwalił uwolnić od września 12 prc. kontyngentu. Dziś popołudniu ma być omówiona reorganizacya kartelu. Posiedzenie będzie tylko informacyjne.

Z ziem polskich.

Warszawa. „Kurjer warsz“. dowiaduje się z Petersburga, że onegdaj odbyła się tam narada rektorów, na której postanowiono otworzyć na razie w Warszawie tylko instytut weterynaryjny.

Petersburg. Jako następca zamordowanego warszawskiego czasowego gen. gubernatora wojennego Wonlarlarskiego, wymieniany jest słynny generał M o e l l e r - Z a k o m e l s k i, nazywany pogromcą Syberyi, który równocześnie ma objąć komendę V korpusu armii. Jako drugi kandydat wymieniany jest generał O r ł o w, który tak krwawo się zapisał przy tłumieniu zaburzeń w kraju nadbałtyckim.

Warszawa. Generał Rennenkampf przyjechał do Warszawy i odbywa „narady“ z generałem Skałłonem. Wobec tego pogłoska o zastąpieniu generała Skałłona Rennenkampfem nabiera coraz więcej prawdopodobieństwa. Każdej chwili oczekiwać można urzędowego potwierdzenia tej niewesołej dla nas nominacyi.

Z Rosyi.

Wybory do Dumy.

Wilno. „Kuryer litewski“ dowiaduje się, że ordynacya wyborcza Dumy nie będzie na razie zmienioną i nowe wybory na jej zasadzie się odbędą. (Przyp. Red. Nasze informacye są inne; zapewniono nas ze źródła doskonale poinformowanego, że nowe wybory odbędą się na podstawie nowej, na kuryach, prawdopodobnie trzech, opartej ordynacyi).

Sprzedaż dóbr apanażowych chłopom.

Petersburg. (Pet. Ag.) Z dóbr apanażowych, które obejmują 8 milionów dziesięcin ziemi (w tej liczbie jest 5 milionów dziesięcin lasu) przeznaczono na zasadzie ukazu z 25 bm. 800.000 dziesięcin na sprzedaż chłopom, głównie w guberniach samarskiej, saratowskiej i symbirskiej.

Rewolucyoniści.

Petersburg. Śledztwo, prowadzone z powodu zamachu na Stołypina stwierdziło, że głównem ogniskiem rewolucyonistów jest Moskwa. Tam bywają omawiane wszystkie zamachy i stamtąd wysyłane są osoby, wylosowane do spełnienia zamachu, nietylko do Rosyi, ale także do Królestwa Polskiego i Finlandyi. Wszystkie bomby wyrabiane są w Rosyi. Policya petersburska otrzymała polecenie pilnego strzeżenia wszystkich osób, przybywających z Moskwy do Petersburga.

Moskwa (Pet. Ag.) Aresztowano przywódców tutejszej grupy socyalno-rewolucyjnej. Grupa ta rozporządzała znacznymi środkami materyalnymi, posiadała własne warsztaty ślusarski, stolarski i piekarnię.

Hamburg. Rząd rosyjski zwrócił się do rządu niemieckiego z żądaniem wydania aresztowanych rewolucyonistów. Policya hamburska wykryła 24 osób, tworzących klub rewolucyjny. W związku z tem odkryciem stoją liczne aresztowania.

Hamburg. Śledztwo, prowadzone przez policyę hamburską w sprawie działalności rewolucyonistów rosyjskich w Hamburgu, wykazało, że główny kasyer i główny kierownik rosyjskiego komitetu rewolucyjnego w Hamburgu zdołali zbiedz za granicę. Komitet rozporządzał znacznemi sumami. Za broń zakupioną płacono gotówką. Broń, amunicyę i środki wybuchowe zakupywały pojedyncze osoby w ilościach niewielkich, aby nie zwrócić podejrzenia. Następnie wysyłano je drogą morską do Finlandyi albo lądową przez pocztę do granicy, skąd zaufani ludzie przemycali je do Rosyi. Policya hamburska znalazła wielki materyał piśmienny, złożony z pism, listów i dokumentów, tłómaczenie ich jednak przedstawia wielkie trudności, gdyż są pisane w rozmaitych językach, a niektóre szyfrowane. Klucz do odczytywania tych szyfrowanych dokumentów trzeba będzie dopiero wynaleźć. Przesłuchanie aresztowanych nie wydało żadnego rezultatu, wszyscy 5 bowiem nie chcą wcale na żadne pytania odpowiadać. Stwierdzono, że organizacya hamburska zajmowała się prócz kupna i przewożenia broni, także po części studyowaniem jak najlepszego fabrykowania bomb, jak na to wskazują znalezione recepty.

Białystok. Po wyjeździe gubernatora z Prożan rzucono do tamtejszego zarządu policyjnego bombę; zburzona została poczta, znajdująca się w tymże budynku. Wypadku z ludźmi nie było. Sprawcy ukryli się.

Tyflis. W Kutaisie aresztowano pewnego duchownego, podobno za rozszerzanie proklamacyj. W drukarniach wydrukowano w sposób rewolucyjny 36.000 egzemplarzy odezwy do włościan w językach rosyjskim i gruzińskim. W wielu gminach prowincyi goryjskiej urzędnicy przestali pełnić swe funkcye.

Bruksela. Belgijska policya polityczna aresztowała rewolucyonistów rosyjskich, zbiegłych z Hamburga.

Lubeka. Tutejsze pisma donoszą, że na jednej z wysp duńskich policya wykryła fabrykę bomb, prowadzoną przez rewolucyonistów rosyjskich. Wszyscy rewolucyoniści w liczbie 4 zostali aresztowani.

Nowe stronnictwo.

Petersburg. (Pet. Ag.) Utworzyło się nowe narodowe stronnictwo, które programem swym zajmuje stanowisko pośrednie między centrum a prawicą, uznaje ustawodawcze prawa ludu, potępia równouprawnienie narodowości, domaga się ograniczenia politycznych praw żydów oraz zastąpienia obecnej służby żydów we wojsku za pomocą osobnego podatku.

Koloniści niemieccy uciekają z Rosyi.

Prasa berlińska skarży się, że koloniści niemieccy w Rosyi, którzy do niedawna mniemali, iż ruch rewolucyjny wnet okiełznanym zostanie, teraz, choć z bolem serca, poczynają za bezcen wyprzedawać się i uciekać z Rosyi. Emigracya ta przybrała znaczne rozmiary już zaraz po rozwiązaniu dumy państwowej, obecnie zaś, zwłaszcza w nawiedzanych ciągłymi rozruchami chłopskimi guberniach samarskiej, saratowskiej i t. d., zamieniła się w formalną ucieczkę, co nawet uwagę rządu rosyjskiego zwróciło.

Petersburg. Wiadomość, jaka się rozeszła zagranicą, że w Tyflisie świeżo utworzył się spisek na życie cesarskiego namiestnika i że dokonano licznych aresztowań, jest bezpodstawną.

Pierwsze wybory w Norwegii.

Chrystyania. Przy wyborach do storthingu wybrano 37 posłów stronnictwa rządowego, 11 z opozycyjnej lewicy, 7 socyalnych demokratów, a w dwóch okręgach zaszła potrzeba ściśłego wyboru. W 68 okręgach wynik głosowania jest jeszcze niewiadomy.

Strajk w Hiszpanii.

Madryt. Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało sprawozdanie, że w okolicy Bilbao rozpoczęto pracę pod osłoną wojska. W Santander przyszło do kilkakrotnego żywego starcia pomiędzy strajkującymi a gwardyą obywatelską w rozmaitych kopalniach, przyczem wielu jest rannych. Obawiają się rozszerzenia ruchu.

Powstanie na Kubie.

Paryż. (Ag. Havasa). Z Waszyngtonu donoszą, że powstanie na Kubie urasta do wielkich rozmiarów. Szczególnie w Pinar del Rio objęło już przestrzeń na 50 mil dokoła St. Yago de Cuba. Rząd czyni świeże zaciągi do milicyi i zamówił w Stanach Zjednoczonych amunicyę karabinową.

San Sebastian. Minister skarbu Reverturo i ambasador francuski Cambon odbyli wczoraj konferencyę. Minister oświadczył, że kwestya traktatu handlowego w zasadzie jest rozwiązana. Ambasador Cambon zawiezie projekt traktatu do Paryża.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 29 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·50 do 7·75, pszenica na termina 7·40 do 7·50. Żyto gotowe 5·70 do 5·90, żyto na termina 5·50 do 5·70. Owies obroczny gotowy 6·40 do 6·60. Owiec obroczny na termina 6.00 do 6·20 Jęczmień pastewny 5·50 do 5·75. Jęczmień browarniany 6·00 do 6·50. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·00 do 6·30, groch do gotowania 8.00 do 9.00. Wyka 5·60 do 6·00. Bobik 5·30 do 5·60 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 45·00 do 55·00, koniczyna biała 35 — do 45·—, koniczyna szwedzka 50·— do 65·—. Tymotka 21· — do 25·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 36·25 do 36·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·25 do 18·50.

Budapeszt dnia 30 sierpnia 1906 Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październik 14·40—14.42, na kwiecień 14·96—14·90, żyto na październik 12·26—12·28, na kwiecień 12·72 do 12·74, owies na październik 13·40 do 13·42, na kwiecień 13·54 do 13·56, kukurudza na sierpień —·— do —·—, na wrzesień 11·64, do 11·66, na maj 10·28 do 10·30, rzepak na sierpień —·— do —·—

Oferty: na pszenicę mierne.
Chęć kupna: dobra.
Usposobienie: dobre.
Pogoda: piękna. ochłodno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 30 sierpień 1906. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 675·50, węgierskiego zakładu kredytowego 812·—, Anglobanku 313·—. Unionbanku 552·—, Banku dla krajów koronnych 442.75. Bankvereinu 555·25, Bodencreditu 1039·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 575·—, kolei państwowych 675·—, kolei południowej 167·75, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 453·—, kolei północnej 5490, kolei czerniowieckiej 579·—, alpiny 598·—, Rima Muranya 581·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2804·—, fabryki broni 578·— tureckie tytoniowe 404·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 590·00, oblig. węg. indemniz. 94·10, renta majowa 98·95, austryacka renta koronowa 99·25, węgierska renta koronowa 94·50, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·60, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·25, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·05, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 98·60, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·05, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·35, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·60, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·70, losy tureckie 16225 marki 117·33, ruble 252·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 79·—.

Przyjechali do Lwowa d. 30 sierpnia 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). B. Pilatowski z Brodów, K. Bartmańscy ze Spas, M. Leszczyńska z Krakowa. H. Gottleb z Tehłowa, J. Rzążewski z Lucka, G. Schultz z Hamburga, H. Felińska, K. Pruszakowska i M. Hurkowska z Rosyi, K. Chmielewska z Borysławia, W. Reiner z Paryża, B. Osuchowski z Wiśniowczyka, J. Karczewski z Slawny, H. Mierzeński z Dubowiec, W. Barańscy z Łukawicy, E. Glogierowa z Tarnopola, F. Demel z Pragi, M. Burzyński z Buczacza, W. Czaykowski z Przemyśla.

Natalia Eschtruth. 12

SPOKÓJ.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy).

— Twoja przyszłość? Na Boga, jakież ty snujesz sobie plany i rojenia? Czegoż ty możesz się spodziewać po tej audyencyi? Dziecko moje! Nie znasz świata! Kaprys książęcy, nic więcej. Zapełnienie jednej godziny. Będziesz oglądaną, krytykowaną, będziesz mogła kilka słów powiedzieć o swoim tak szybko rozsławionym kuzynie i voila tout.

W czarnych oczach młodego dziewczęcia zamigotały błyski.

— Być może, że tak będzie, być może, że inaczej. Na każdy wypadek zostałam w nadzwyczajny sposób wyszczególnioną i już ta sama myśl oszołamiać może mnie nieszczęsną, której życie nigdy nie pieściło. Zresztą, dlaczegoż bajka o Kopciuszku nie mogłaby raz na prawdę się zdarzyć?

Pani Hoff powróciła znowu do swej sałaty:

— Roisz i popadasz w coraz chorobliwsze marzenia, które już dziś czynią cię niezdolną do realnego życia. Jakiż pożytek może ci przynieść to odznaczenie? Zobaczysz przepych pałacu królewskiego tylko po to, aby jeszcze tem hardziej uboższym wydawał ci się dom ojcowski. Jakiego szczęścia chcesz szukać na pokojach królewskich? Boję się, że więcej tam utracisz, aniżeli całe życie będzie mogło potem tobie oddać.

Na ustach Severy pojawił się ironiczny uśmiech. Czy Manfred i matka umówili się, aby ją straszyć temi samemi marami.

— Mama widzi wszystko ze strony najczarniejszej. Przyszłość pokaże, kto lepiej patrzał. Na każdy sposób przyjmę wezwanie hrabianki Herdern.

— Nie będę cię wstrzymywać.

Twarz Severy rozjaśniła się.

— Ubiorę się w białą suknię, którą dostałam na bal kasynowy.

— Nie będziesz mogła jechać w niej koleją. Gdzie chcesz się przebierać w rezydencyi? Najmywać na godzinę pokój w hotelu, byłoby wyrzucaniem pieniędzy.

— Już to obmyśliłam. Mama mnie odprowadzi i przebiorę się w atelier Manfreda. On z pewnością odstąpi mi na godzinę swoje atelier.

Pani Hoff zmarszczyła czoło.

— Odwiedziny w mieszkaniu młodego człowieka nie mogą być dla mnie przyjemne, chociażby nawet u siostrzeńca. Ale dla oszczędności zgodzę się. Nie chciałabym prosić innych znajomych, aby nie wywoływać plotek.

Severa napisała natychmiast do Manfreda o swojej rozmowie z matką i zaraz po południu przyjechał on na nowiutkim bicyklu, o którym już dawno marzył.

Manfred był uszczęśliwiony projektem, aby Severa przebierała się w jego atelier. Wszystko urządzi się bardzo łatwo. On będzie na dworcu kolejowym i odprowadzi matkę i córkę do siebie. Przed południem maluje portret żony pewnego bogatego przemysłowca, na całe zaś popołudnie oddaje i swoje atelier i siebie zupełnie do usług obu pań.

. . . .

Nareszcie przyszedł upragniony dzień. Nigdy jeszcze Severa tak dumnie głowy nie nosiła, nigdy jeszcze czarne jej oczy nie błyszczały tak zwycięzko.

Manfred stał się rozrzutnikiem. Ponieważ panie przyjechały pociągiem południowym i do audyencyi było jeszcze kilka godzin czasu, więc wziął dorożkę i obwoził je po stojącym w wiosennym przepychu parku zamkowym a następnie po najludniejszych ulicach rezydencyi.

Sewera była uszczęśliwioną. Z pewnością siebie królowej siedziała w powozie i spoglądała na snujące się po ulicy tłumy spojrzeniem, które mówiło: patrzcie na mnie, podziwiajcie mnie! Któż jednak pomiędzy tyloma eleganckimi i bogatymi powozami, na których siedziała służba w lśniącej od złota liberyi, zwracał uwagę na biedną dorożkę? I oto wśród całej radości padła natychmiast gorżka kropla niezadowolenia... Czyż nie jest to upokarzające jechać w najętej dorożce, gdy inni jadą we własnych ekwipażach. I za tamtymi innymi biegną wszystkie spojrzenia.

Severa nie słucha wcale, o czem matka i Manfred rozmawiają. Przesłoniła się parasolką a oczy jej płoną pożądaniem. Wyobraża sobie, jakby to było pięknie, gdyby te zniszczone, skórzane poduszki dorożki były miękiemi poduszkami atłasowemi, gdyby ona zamiast skromnej sukni szewiotowej miała na sobie jedną z tych bajecznych wiosennych toalet, skomponowaną z foulardu i koronek, jakie widzi na przejeżdżających w powozach paniach. Do tego kapelusz, piękniejszy jak kwiaty wiosenne i parasolkę z valenciennes, miękich jak fale morza... Oh, wtenczas ci wszyscy przechodzący panowie tylko za nią by się oglądali, wszystkie panie zazdrościłyby jej i wszyscy mówiliby: oto jedzie piękna baronowa... kto wie, może hrabina Severa.

Któż jednak będzie kiedy zwracał uwagę na jakąś tam panią Hoff, jadącą w dorożce. Bo przecież Manfred powiedział, że gdyby nawet mógł trzymać powozy i konie i stroić ją w brylanty i perły, nie uczyniłby tego, bo są inne jeszcze potrzeby i dużo jest nędzy na świecie. Śmieszne! Odzwyczaiłaby go prędko od takiej sentymentalności. Byłaby głupią, gdyby dla przeczulonych zachcianek męża wyrzekała się szczęścia, aby innych uszczęśliwiać.

A jednak ona kocha Manfreda.

Dorożka zatrzymała się na bocznej wązkiej ulicy przed wysokim domem, szkaradnym, taką kasarnią czynszową, jakie teraz oszpecają wszystkie miasta.

— Jesteśmy na miejscu — zawołał Manfred. W tym domu mieszkam. Jakże dumnym jestem, że mogę panie w nim powitać. Gospodyni moja przygotowała już zapewne kawę i panie będą mogły chwilę wypocząć, zanim Severa przystąpi do swej toalety.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych. o g.	osob.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odch. o g.	osob.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
3·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezie, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.) Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i święta rz. k.) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza,
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa,
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (przez Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.),
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Na dworzec „Podzamcze“

pośp.	osob.	Na dworzec „Podzamcze“
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	-	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·1[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Z dworca „Podzamcze“

pośp.	osob.	Z dworca „Podzamcze“
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk,
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.